ROK II. LWÓW, CZERWIEC 1925. Nr. 11—1

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

Dr. OSKAR GROSS.

Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu czasokresu przedawnienia. (Dok.) *)

Znane wydarzenia polityczne skłoniły Tymczasowy Komitet Rządzący do zaopiekowania się wierzytelnościami, którym groziło przedawnienie i do wydania dla ochrony zagrożonych wierzycieli rozporządzenia z 17. stycznia 1919.

Ratio iuris jest widoczna. Bierne zachowanie się wierzyciela w czasie, gdy wdrażanie i prowadzenie procesów było niemożliwe lub znacznie utrudnione, nie można było uważać za brak pilności wymaganej do zachowania praw i ze względów słuszności nie powinno było powodować utraty prawa. Że to był rzeczywiście wzgląd jedyny, na to wskazuje §. 3. ograniczający stosowanie rozporządzenia do wypadków prawomocnie nierozstrzygniętych i nie ugodzonych.

Ale ochronę uznano za potrzebną tylko dla wierzytelności podlegających przedawnieniu krótkiemu (trzechletniemu); co do zobowiązań innych, przedawniających się dopiero w 30 latach, uważano nie bez racji, że wierzyciel mając tak długi, całą prawie generację obejmujący czas do dyspozycji, powinien był liczyć się z możliwością zmian stosunków i przeszkód poważnych, a okazawszy taką obojętność, nie zasługuje na wyjątkową opiekę prawa, pisanego dla ludzi przezornych.

Przypatrzmy się, jak rozporządzenie myśl tę zrealizowało. Oto więc w §. 1. ust. 1. wyliczyło te prawa, nad któremi rozta-

*) (Vide „Głos Prawa" z kwietnia 1925 pag. 157—160). — Nawet czytelnika nie żżytego z symboliką analityczną w wykładni prawa, wynagrodzi ta praca oryginalnością ujęcia tak aktualnego zagadnienia, ścisłością rozwinięcia go, a już zwłaszcza *nowością rozwiązania*. — Przyp. Red.

cza opiekę (roszczenia wymienione w §. 1480 zdanie pierwsze, w §. 1486 i §. 1489 zdanie pierwsze u. c.) i oznaczyło czas (od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920) wstrzymujący bieg przedawnienia tych roszczeń.

Wzorując się na §§. 1494—1496 u. c. rozporządzenie odróżnia, czy dnia 1. listopada 1918 przedawnienie już było, czy też nie było jeszcze rozpoczęte. W pierwszym wypadku nie ma się wliczać do przedawnienia czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920, a w drugim wypadku bieg przedawnienia rozpoczyna się najwcześniej z dniem 1. lipca 1920. Odróżnienie to jest ścisłością chwalebną, bo mówiąc o wliczaniu lub niewliczaniu pewnego czasu do przedawnienia mamy zawsze na myśli czas późniejszy a nie czas, który już upłynął zanim się rozpoczął bieg przedawnienia.

Niektóre z roszczeń wymienionych w rozporządzeniu podlegają trzechletniemu przedawnieniu dopiero na podstawie III. noweli do kod. cyw., ale i to tylko z uwzględnieniem przepisu przejściowego (§ 199. noweli). Rozporządzenie uważało za potrzebne zaznaczyć wyraźnie, że przyswaja sobie ów przepis i w niczem go nie zmienia. Wyrazem tego jest ust. 2. §. 1 kończący się zdaniem: „o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa“, które jest tam zupełnie na miejscu. (Por. niżej uwaga 2. tekst rozp.)

Cały §. 1, trafnym doborem i wiązaniem słów wyraża udatnie myśl i wolę ustawodawcy. Już sama gramatyczna wykładnia daje definicję przedawnienia nie wykraczającą nigdzie przeciw pewnikowi, który w pierwszej części nazwaliśmy wymogiem b).

W samej rzeczy znajdziemy, jeżeli **x** i **y** ma to samo, co poprzednio znaczenie, że dla $\mathbf{x} < 0$[1]), $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$; dla **x** z przedziału $(0, 3)$ $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 4\,^2/_3$; dla **x** z przedziału $(3, 4\,^2/_3)$, $\mathbf{y} = 7\,^2/_3$, a dla **x** większego jak $4\,^2/_3$, $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$.

Dyskusja wykazuje, że **y** jest funkcją zmiennej **x** ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejącą. Jest więc zachowaną zasada, że większemu **x** nie może odpowiadać mniejsze **y** niż mniejszemu.

Odsetki i inne świadczenia perjodyczne przedawniają się w trzech latach, o ile wyjątkowo nie zajdzie wypadek wstrzymania albo przerwy przedawnienia.

Równe pierwszeństwo z kapitałem oprocentowanym względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych mają podług ustawy egzekucyjnej przy rozdziale ceny kupna uzyskanej z przymusowej sprzedaży rzeczy zastawnej odsetki względnie inne świadczenia perjodyczne za ostatnie trzy lata przed przybiciem targu.

Równość tych dwóch czasokresów nie jest przypadkową, lecz zamierzoną. O to właśnie chodziło, aby wierzyciel, który z powodu lub z okazji egzekucyjnej sprzedaży rzeczy zastawnej realizuje swoje prawo zastawu, wprzód otrzymał z ceny kupna, oprócz kapitału i kosztów, odsetki w czasie zrealizowania prawa

[1]) Ujemne **x** oznaczają czasy przed 1. listopada 1915.

zastawu normalnie jeszcze nieprzedawnione, względnie wprzód otrzymał normalnie jeszcze nieprzedawnione inne świadczenia perjodyczne wynikające z jego prawa poboru tych świadczeń, zanim przystępuje się do zaspokojenia wierzyciela następnego.

Rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego chciało zatrzymać tę zasadę, gdy przychodzi do rozdziału ceny kupna uzyskanej z przymusowej sprzedaży rzeczy ruchomych, więc chciało, aby równe pierwszeństwo z kapitałem (prawem poboru) miały odsetki (inne świadczenia perjodyczne), które w czasie przybicia targu wedle §. 1. tego rozporządzenia nie są jeszcze przedawnione. Wyrazem tej woli jest §. 2. rozporządzenia.

Zamiar ten jest widoczny z równoległego i równomiernego traktowania i unormowania jednej i drugiej kwestji i z ustanowienia jednego i tego samego czasokresu mającego wpływ decydujący w jednym i drugim kierunku.

Rozporządzenie cel zamierzony osiągnęło tylko połowicznie. W wypadku przewidzianym w §. 2, t. j. gdy sprzedaż przymusowa nastąpiła przed dniem 1. lipca 1920, oba te czasy, mianowicie czas, za który odsetki i zapadające wówczas inne świadczenia perjodyczne nie są przedawnione i czas, za które odsetki i zapadające wówczas inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru świadczeń perjodycznych, rzeczywiście schodzą i pokrywają się dokładnie. Ale nie schodzą się one i nie pokrywają się, jeżeli sprzedaż przymusowa nastąpiła po dniu 30. czerwca 1920 a przed dniem 1. lipca 1923. W tym bowiem razie w dniu dokonania sprzedaży nie są jeszcze przedawnione odsetki (inne świadczenia perjodyczne) z czasu wynoszącego więcej jak trzy lata a maksymalnie cztery lata i ośm miesięcy, natomiast czas, za który odsetki względnie w ciągu którego zapadające inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru tych innych świadczeń perjodycznych, ograniczony jest tylko do ostatnich trzech lat.

Nasuwa się pytanie, jak wytłómaczyć tę niekonsekwencję. Nie omylimy się, jeżeli przypiszemy ją brakowi dostatecznej uwagi wymaganej przy redagowaniu ustawy. Układając §. 2. redaktor rozporządzenia już nie pamiętał i już dobrze nie rozumiał znaczenia i doniosłości §. 1. Już nie pamiętał, że czasokres od 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 jest owym to czasem, który, układając §. 1. sam uważał za niedogodny i niestosowny do skarg i procesów i że skarga i po upływie tego terminu jest jeszcze przydatną do uratowania dawniejszych wierzytelności od przedawnienia, lecz już mu się zdawało, nie całkiem wyraźnie, lecz jakby przez mgłę, że 30. czerwca 1920 jest dniem ostatecznym, do którego można jeszcze wnieść skargę do osiągnięcia powyższego celu.

To wszystko jednak nie uprawnia nas jeszcze do korygowania woli ustawodawcy i podsuwania słowom odmiennego i nie-

zwykłego znaczenia. Tak §. 1. jak §. 2. jest prawdziwym wyrazem woli ustawodawczej. Że obie te wole nie całkiem ze sobą harmonizują, jest może dowodem nieracjonalności rozporządzenia. Ale antynomji nie ma żadnej i żadnej sprzeczności z naturą i znaczeniem instytucji przedawnienia, ani z zasadami rozdziału ceny kupna. Nie narusza się żadnych głównych zasad prawnych, jeżeli nie wszystkim odsetkom nieprzedawnionym przyznaje się równe pierwszeństwo z kapitałem i nie wszystkim innym nieprzedawnionym jeszcze świadczeniom perjodycznym równe pierwszeństwo z prawem poboru tych świadczeń perjodycznych.

Czytelnik widzi, jak bardzo bronimy słów ustawy, przy których trwamy i od których nie odstępujemy, dopóki nie zmusi nas do tego konieczność.

* * *

Ustawa z 26. marca 1919 jest przeróbką rozporządzenia Tymczasowego Komitetu Rządzącego z 17. stycznia 1919, [2]) co z jej formy wynika i treści, z tożsamości przedmiotu, ustanowienia tego samego czasokresu mającego wpływ na przedawnienie tych samych wierzytelności, z przejęcia tych samych wyrazów i całych zwrotów, a nawet tego samego błędu redakcyjnego. [3])

Niektóre zmiany są tylko stylistyczne, podyktowane dążeniem do zwięzłości i chęcią wystrzegania się pleonazmów.

---

[2]) Dla wygody czytelnika zestawiamy poniżej §§. 1. i 2. rozporządzenia T. K. R. z art. 1. i 2. ustawy z r. 1919.

§. 1.

Czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920 włącznie nie wlicza się do rozpoczętego już trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§ 148) zdanie pierwsze, w §. 1486. i §. 1489. zdanie pierwsze u. c. Przedawnienie w dniu 1. listopada 1918 jeszcze nie rozpoczęte rozpocznie się z dniem 1. lipca 1920.

Roszczenia pomienionego rodzaju. które przed 1. kwietnia 1916 podlegały 30- lub 40-letniemu przedawnieniu, przedawniają się z upływem tego ostatniego czasokresu, o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa.

§. 2.

Odsetki i powrotne należytości uboczne innego rodzaju, które w dniu 1. listopada 1918 nie zalegały ponad trzy lata mają w egzekucyjnem postępowaniu sprzedażnem majątku ruchomego równe pierwszeństwo z kapitałem lub prawem poboru, jeżeli przymuaowa sprzedaż zostanie przeprowadzona przed dniem 1. lipca 1920 (§§. 286, 216 ust. 2. o. e).

Art. 1.

Czasu od dnia 1. listopada 1918 do dnia 30. czerwca 1920 włącznie nie wlicza się do czasokresu trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§. 148), 1486 i 1489 ust. cyw., jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym.

Art. 2.

Odsetki i inne powrotne należytości uboczne, które w dniu 1. listopada 1918 r. nie zalegały ponad trzy lata, mają w egzekucyjnem postępowaniu sprzedażnem majątku ruchomego równe pierwszeństwo z kapitałem lub prawem poboru, jeżeli sprzedaż przymusowa będzie dokonana przed 1. lipca 1920 r. (§§ 286, 216 ust. 2. ord. egz.).

[3]) Nazwanie „powrotnych należytości“ należytościami „ubocznemi“ (§. 2. rozporządzenia i art. 2. ustawy) jest oczywistym błędem redakcyjnym.

Do zmian takich należy usunięcie słów: „zdanie pierwsze“ z ustępu pierwszego i skreślenie całego ustępu drugiego §. 1. rozporządzenia. Usunięte wyrazy i ustęp skreślony uważano za zbędne wobec wyraźnego zaznaczenia, że norma art. 1. dotyczy zobowiązań przedawniających się po trzech a nie trzydziestu latach.

Ale nie wszystkie zmiany mają takie tylko znaczenie. Trudno zaliczyć do nich porzucenie odróżnienia przedawnienia rozpoczętego już dnia 1. listopada 1918 od przedawnienia rozpoczynającego się po tym dniu. Nie mogło ujść uwadze redaktora ustawy, że powyższe tak precyzyjne odróżnienie nie jest pomysłem oryginalnym, lecz polega na dobrych wzorach. Możemy śmiało powiedzieć, że autor ustawy nie rozporządzał dostateczną wprawą, aby od siebie myśl rozumną jasno sformułować, ale niesprawiedliwe byłoby przypuszczenie, że bez rozumnego powodu rozmyślnie chciał psuć ustawę.

Zrozumiałą stanie się ta zmiana, jeżeli rozpatrzymy ją w związku ze zmianą dalszą a najważniejszą. Mamy na myśli końcowe zdanie warunkowe art. 1. „jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym“. — którego nie było jeszcze w rozporządzeniu.

Uzależniając niewliczanie pewnego czasu do normalnego czasokresu przedawnienia od warunku, by ten czasokres upływał w czasie powyższym, łączymy ze sobą dwie wielkości (początek i koniec biegu przedawnienia) w sposób nienaturalny, sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem.

Nazwijmy dla krótkości czas do dochodzenia wierzytelności stosowny czasem dobrym, a czas do tego celu się nie nadający czasem złym.

Jeżeli ustawa dozwala nie wliczać pewnego czasu do czasu przedawnienia, czyni to dlatego, że uważa go za czas zły, wskutek czego poza ten czas zły daje wierzycielowi tyle jeszcze czasu dobrego, ile potrzeba, aby licząc od początku biegu przedawnienia wierzyciel miał tyle czasu dobrego do dyspozycji, ile czasu zawiera normalny czasokres przedawnienia [4]). Czas pewien jest albo zły albo dobry. Jeżeli jest zły, nie przestaje nim być i nie przemienia się w czas dobry wskutek tej przypadkowej i w żadnym związku z tym podziałem czasu na zły i dobry nie stojącej okoliczności, że normalny czasokres przedawnienia kończy się dopiero po jego upływie.

Ustawodawca nie chciał i nie mógł chcieć tej sprzeczności, nie uważał i nie mógł uważać jednego i tego samego czasu od 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 jużto za czas zły, to znòw za czas dobry.

---

[4]) Często żąda się jeszcze dobrego rozmieszczenia czasu, np. aby przedział od końca czasu złego do końca biegu przedawnienia miał pewną długość minimalną. (Por. §. 1494 u. c., §§. 205 i 207 ust. cyw. dla państwa niem.).

Wynika z tego natychmiast, że kładąc powyższy warunek i zmieniając przez jego dołożenie prawidło w § 1 rozporządzenia wyrażone, ustawowodawca nie uważał już więcej czasokresu tam ustanowionego ani w całości za zły ani w całości za dobry, lecz za zły tylko na początku.

W marcu 1919 jeszcze nie wiedziano, jak długo trwać będą przeszkody. Nie wiedział jeszcze ustawodawca, ile będzie czasu złego w ustanowionym czasokresie. Chciał ratować zobowiązania, które „w dniu 1. listopada 1918 nie zalegały ponad trzy lata" (por. § 2 rozp. i art. 2. ust.), a zadawniały się począwszy od 1 listopada 1918. Ustanowił więc czas przypuszczalnie dość długi, do którego końca przedłużyć chciał czasokresy przedawnienia zobowiązań powyższych. Widocznie uważał to za normę prowizoryczną i przewidywał, że w późniejszym czasie może okazać się potrzeba dalszego przedłużenia czasu przedawnienia lub innej remedury.

Słuszność powyższego rozumowania potwierdza wcielenie do ustawy §. 2. rozporządzenia, bo wynika z tego przypuszczenie prawodawcy, że w czasie między 1. listopada 1918 a 30. czerwca 1920 już będą się odbywały sprzedaże przymusowe; a za wyjątek tego nie uważał, skoro tylko na ten wypadek zrównał czas przedawnienia z czasem, za który przyznał odsetkom i innym świadczeniom perjodycznym równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych.

Widzieliśmy, jakto już w czasie tworzenia się rozporządzenia T. K. R. zacierala się myśl pierwotna i rozpoczął się proces przemiany myślowej. Autor ustawy z 1919 r. zorjentował się i zrozumiał, że między §. 1. a §. 2. rozporządzenia jest dysharmonja, którą trzeba usunąć, inaczej nie byłby w ogóle zmienił §. 1. istotnie a nie tylko stylistycznie.

Uzgodnienie tych dwóch przepisów nastąpiło przez przystosowanie § 1. do § 2. Ten ostatni bowiem przeszedł do ustawy z r. 1919 z nieznaczną tylko poprawką stylistyczną. Że uzgodnienie nie nastąpiło w kierunku odwrotnym, tłómaczy się wspomnianym wyżej procesem przemiany myśli, na który wpłynęło wyrabiające i utrwalające się przekonanie, że nie ma żadnego racjonalnego powodu uważać cały czas od dnia 1. listopada 1918 r. do dnia 30. czewca 1920 r. za czas zły, lecz za zły tylko na początku.

Według §. 2 rozporządzenia i art. 2 ustawy dzień 30. czerwca 1920 jest dniem ostatnim, do którego odbyć się musi przymusowa sprzedaż rzeczy ruchomych, jeżeli równe pierwszeństwo z kapitałem względnie z prawem poboru innych świadczeń perjodycznych mają mieć odsetki względnie inne świadczenia perjodyczne nietylko z ostatn:ch lat trzech, jakby wynikało z normy ogólnej (§§ 286, 216 ust. 2 ord. egz.) lecz ponadto odsetki (inne świadczenia perjodyczne) wcześniejsze, jednak nie zalegające w dniu 1. listopada 1918 ponad trzy lata.

Analogicznie uregulować chciał ustawodawca kwestję przedawnienia, mianowicie zamierzał postanowić, że dzień 30. czerwca 1920 jest dniem ostatnim, w kórym nie są jeszcze przedawnione wierzytelności nietyl-

ko z ostatnich lat trzech, jakby wynikało z normy ogólnej (§§ 1480, 1486 i 1489 ust. cyw.) lecz ponadto wierzytelności wcześniejsze, jednak nie zalegające w dniu 1. listopada 1918 ponad trzy lata.

Widać z dołożonego zdania warunkowego („jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym“), że autor ustawy uwagę swoją zwrócił na dzień 30. czerwca 1920 jako termin końcowy i wychodząc z tego najbardziej naprzód wysuniętego punktu czasowego i od niego wstecz licząc, wyznaczał w myśli czasokresy przez się rozważane, cofając się jednak nie dalej jak do dnia 1. listopada 1915.

Ten sposób wyznaczania czasokresów, od końca zamiast od pocrątku, jest naturalny i zrozumiały, gdy idzie o ustanowienia czasu, za który odsetki mają równe pierwszeństwo z kapitałem, albo w ciągu którego zapadające inne świadczenia perjodyczne mają równe pierwszeństwo z prawem poboru tych świadczeń. Natomiast czasokresy przedawnienia wyznacza się wręcz przeciwnie: mianowicie wychodzi się od dnia zrodzenia się skargi, a od tego punktu czasowego wyznacza się w kierunku dodatnim koniec czasu przedawnienia.

Wracając do normalnego sposobu liczenia czasu przedawnienia od początku do końca, widzimy, że zamiar ochrony dawniejszych wierzytelności przed grożącem przedawnieniem realizowany zostaje w ten sposób, iż w czasie między 1. listopada 1918 a 30 czerwca 1920 żadna z chronionych wierzytelności nie ma się przedawnić, a wszystkie końce terminów przedawnienia przesuwa się do dnia 30. czerwca 1920 jako wspólnego dnia końcowego.

Stosując się wedle możności do sposobu wyrażania się i terminologji ustawy, odtworzoną myśl ustawodawcy formułujemy następująco: Czasokres trzechletniego przedawnienia roszczeń wymienionych w §§. 1480, 1486 i 1489 ust. cyw. przed dniem 1. listopada 1918 r. jeszcze nie ukończonego, przedłuża się do dnia 30. czerwca 1920 r.,[5]) jeżeli przed tym dniem upływa.

Norma ta i norma wyżej wyrażona są materjalnie równoważne, a różnią się tylko pod względem formy.

Teraz rozumiemy, dlaczego ustawa nie odróżnia już więcej czy dnia 1. listopada 1918 przedawnienie już było czy też nie było jeszcze rozpoczęte. W szczególności pojmiemy, że końcowe zdanie pierwszego ustępu §. 1. rozporządzenia („Przedawnienie, w dniu 1. listopada 1918 jeszcze nie rozpoczęte, rozpocznie się z dniem 1. lipca 1920“) musiało odpaść jako sprzeczne z prawdziwą myślą i wolą ustawodawcy, jak ją sformułowaliśmy wyżej. Skreślenie tego ustępu jest dobrym i silnym argumentem za trafnością naszej interpretacji.

Popiera ją także ustawa z r. 1920 przedłużająca czas w art. 1. ustawy z r. 1919 ustanowiony o całe dwa lata. Nic nie prze-

[5]) Wedle ustawy z r. 1920: do dnia 30. czerwca 1922 r.

mawia za tem, by ustawodawca cały ten okres czasu obejmujący trzy lata i ośm miesięcy uważał za czas zły. Nowych przeszkód wówczas nie przewidywano i nie myślano jeszcze o remedurach ustawodawczych przeciw niedomaganiom walutowym i ich skutkom ujemnym. Żadne względy w tym kierunku nie wpływały na wolę ustawodawczą wobec utrzymania w mocy art. 3. ustawy z r. 1919.

Także zmiana nazwy ustawy popiera wykładnię naszą. Jest ona wprawdzie tylko zmianą stylistyczną, ale już to samo, że określenie: „wstrzymanie biegu przedawnienia" uważano za nieodpowiednie i zastąpiono je słowami: przedłużenie czasokresu przedawnienia", wskazuje na to, że już zupełnie zarzuconą była myśl zarządzenia wstrzymania przedawnienia w rozumieniu dotychczasowem, znanem nam z ustawy cywilnej.

Przyczyną tego, że ustawodawca myśl swoją wyraził tak niezręcznie a nawet fałszywie, jest w pierwszym rzędzie brak dostatecznej wprawy i chęć zatrzymania ile możności bez zmian zasadniczych tekstu rozporządzenia Tymczasowego Komitetu Rządzącego.

Na umieszczenie na końcu art. 1. ustawy z r. 1919 zdania hipotetycznego: „jeżeli ten czasokres upływa w czasie wyżej oznaczonym", wpłynął zwrot końcowy skreślonego ustępu drugiego §. 1. rozporządzenia: „o ile przed 1. kwietnia 1919 upływa".

Przystosowanie §. 1. do §. 2. sprawiało redaktorowi ustawy wielkie trudności, gdyż wyznaczając czasokresy rozważane, zmienić musiał punkt wyjścia i kierunek. Łatwą tu była pomyłka. Jeżeli bowiem wychodzi się z końcowego dnia czasu w art. 1. ustawy z 1919 r. ustanowionego jako dnia ostatecznego do skargi i cofa się wstecz aż do dnia 1. listopada 1915, to rzeczywiście efekt jest taki, że czasu od dnia 1. listopada 1918 do 30. czerwca 1920 nie wlicza się do przedawnienia. To więc wychodzenie z punktu najbardziej naprzód wysunietęgo i wracanie wstecz łatwo zmylić mogło ustawodawcę i mógł on mniemać że zawsze będzie ten sam efekt, iż nie wlicza się powyższego czasu do czasu przedawnienia.

Przed ustawą z r. 1919 przeszkody w dochodzeniu wierzytelności, ogólne lub indywidualne, uwzględniane bywały przez zarządzenie wstrzymania biegu przedawnienia. Nie znając z doświadczenia innego sposobu, ustawodawca do tej formy włoczył normę nową, do której forma się nie nadawała.

Nową jest norma o tyle, że nie wyznacza czasu do przedawnienia niewliczonego, ale nie jest nowością wyznaczenie czasu, w ciągu którego przedawnienie wprawdzie biec może, ale nie może upłynąć, Już bowiem §. 1494. u. c. czasokres taki wyznacza.

* * *

Dowiedliśmy w pierwszej części tych uwag, że tekst artykułu 1. ustawy z r. 1919, tak w pierwotnem brzmieniu jak w brzmieniu wprowadzonem ustawą z r. 1920, nie wyraża rze-

czywistej woli ustawodawcy, a dowód oparliśmy na pewniku, że funkcja wyrażająca zależność końca **y** od początku **x** biegu przedawnienia musi być funkcją monotoniczną ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejącą, albo mówiąc inaczej — że z dwu zobowiązań podlegających tym samym warunkom przedawnienia zobowiązanie wcześniej zadawniać się rozpoczynające, nie może przedawnić się później jak zobowiązanie o późniejszym początku biegu przedawnienia.

Niektórzy prawnicy nie uznają powyższego pewnika, ale go też nie zrozumieli. Wywrócenie naturalnego porządku zadawniania się zobowiązań kładą oni na karb nienormalnych stosunków i przeszkód różnych. nie zaś wadliwej konstrukcji prawidła i nie widzą w tem sprzeczności z pojęciem przedawnienia. Zapominają oni jednak, że pewnik nasz odnosimy zawsze do jednej tylko i tej samej funkcji ściśle zindywidualizowanej o dwu tylko zmiennych **x** i **y**, zresztą zaś o parametrach, które zatrzymują jedną i tę samą wartość stałą dla wszystkich wartości za **x**. Wprawdzie i parametrom, o ile wchodzą do funkcji, nadać można różne wartości, ale każdemu systemowi wartości parametrów odpowiada funkcja odrębna. Parametry do funkcji wchodzące określają warunki przedawnienia; ze zmianą wartości parametrów zmieniają się te warunki a tem samem i funkcje definjujące przedawnienie.

Porównujemy ze sobą takie tylko zobowiązania, które podlegają tym samym warunkom przedawnienia i do nich tylko stosujemy nasz pewnik. Prawidła normujące przedawnienie mogą określać warunki, które przetłómaczone na język matematyczny wyrażają się za pomocą parometrów o nieznanych z góry wartościach. Definjują one nie jedną tylko funkcją lecz nieskończony zbiór funkcji przedawnieniowych. Inne znów prawidła określać mogą funkcję tylko jedną bez parametrów. Prawidło ogólne, że pewne zobowiązania przedawniają się w trzech latach, określa taką funkcję nie zawierającą parametrów. Tak samo prawidło wyrażone w §. 199. noweli III. do kod. cyw., jeżeli przyjmiemy, że zobowiązania, o których tam mowa, przed nowelą przedawniały się wszystkie w trzydziestu latach. Natomiast prawidło, że skarga albo uznanie długu przerywa przedawnienie, wyraża się za pomocą dwóch parametrów, mianowicie parametru oznaczającego długość czasu liczonego od punktu zerowego do chwili wniesienia skargi względnie uznania długu i parametru oznaczającego długość normalnego czasokresu przedawnienia. Prawidło z §. 1494 u. c. wyraża się za pomocą trzech parametrów oznaczających początek i koniec czasu, w którym wierzyciel niewłasnowolny nie miał zastępcy prawnego. i długość normalnego czasokresu przedawnienia. Jeżeli dwaj wierzyciele niewłasnowolni nie mieli zastępców prawnych w czasach różnych, łatwo zdarzyć się może, że wierzytelność jednego z nich, chociaż wcześniejsza przedawnia się później, niż wierzytelność późniejsza wierzyciela drugiego. Nie ma w tem sprzeczności z pojęciem przedawnienia, ale też do takich zobowiązań podlegających różnym warunkom przedawnienia, nie stosujemy powyższego

pewnika. Jeżeli zaś ci dwaj wierzyciele niewłasnowolni w jednym i tym samym czasie nie mieli zastępcy prawnego, albo — co na jedno wychodzi — jeżeli jeden i ten sam wierzyciel niewłasnowolny, który przez pewien czas nie miał zastępcy prawnego, posiada dwie wierzytelności z' różnych pochodzące czasów, to prawidło, któreby pzzedawnienie w ten sposób normowało, by wierzytelność wcześniejsza zadawniała się póżniej niż wierzytelność późniejsza, sprzeciwiałoby się pojęciu przedawnienia.

Na prawidło z art. 1. ustawy z r. 1919 w pierwotnem brzmieniu i zaprowadzonem ustawą z r. 1920 składają się same tylko czynniki o wartościach z góry oznaczonych (przedział czasu o początku i końcu kalendarzowo określonym i liczebnie oznaczony normalny czas przedawnienia) Czy więc przepis ten będziemy tłómaczyli dosłownie, czy też odstąpimy od gramatycznego znaczenia tekstu ustawy, w każdym razie to jedno jest pewnem, że określa on funkcję tylko jedną, która nie zawiera parametrów. Dlatego słusznie żądamy, aby zdefinjowana tem prawidłem funkcja była funkcją monotoniczną ze wzrastającym **x** nigdzie niemalejącą.

Pewnik, z którego wychodzimy, tkwi już w samem pojęciu przedawnienia. W twierdeniu, że pewne zobowiązanie przedawnia się w czasie od **x** do **y**, mieści się twierdzenie, że przedział czasu (x, y) zawiera tyle czasu dobrego i w takiem rozmieszczeniu, jak tego wymaga prawidło, któremu podlega dane zobowiązanie.

Z tego wynika, że warunki te nie są spełnione w przedziale (x, y'), jeżeli $y' < y$. W twierdzeniu, że dwa dane zobowiązania, podlegają tym samym warunkom przedawnienia, mieści się twierdzenie, że jeden i ten sam czas nie może być dobrym dla zobowiązania jednego a złym dla zobowiązania drugiego. Niech x_1 i x_2 będą początki a y_1 i y_2 końce biegu przedawnienia zobowiązań Z_1 i Z_2 podlegających tym samym warunkom przedawnienia i załóżmy, że $x_2 > x_1$ i $y_2 < y_1$. Ponieważ zobowiązanie Z_1 przedawnia się w czasie od x_1 do y_1, przeto przedział (x_1, y_1) zawiera tyle czasu dobrego i dobrze rozmieszczonego, ile potrzeba do przedawnienia według warunków przedawnienia, którym zobowiązania Z_1 i Z_2 podlegają. Z tego wynika, że warunki te nie są jeszcze spełnione w przedziałe (x_1, y_2). Ale z drugiej strony zobowiązanie Z_2 przedawnia się w czasie od x_2 do y_2, z czego by wynikało, że warunki te do przedawnienia wiodące już są spełnione w przedziale $(x_2, y\ )$, a więc też w przedziale (x_1, y_2), w którym przedział (x_2, y_2), jest zawarty. Założenie powyższe prowadzi do sprzeczności, nie może przeto być równocześnie $x_2 > x_1$ i $y_2 < y_1$.

* * *

Jakkolwiek słowa ustawy nie wyrażają dokładnie myśli i woli ustawodawcy, to jednak możemy z największem prawdopodobieństwem, że nie popełniamy błędu, wystarczającem w tego rodzaju dociekaniach, a równającem się niemal pewności, wyprowadzić z nich niektóre własności prawidła zamierzonego.

Z końcowego zdania warunkowego artykułu 1. ustawy, którego nie było jeszcze w rozporządzeniu Tymczasowego Komitetu

Rządzącego, wnioskujemy, że wolą było ustawodawcy odstąpić od reguły ogólnej tylko na ten wypadek, jeżeli koniec normalnego trzechletniego czasokresu przedawnienia wpada w przedział czasu, który nazwaliśmy przedziałem **T**, a pozatem ma mieć zastósowanie reguła ogólna, że zobowiązania w art. 1. określone przedawniają się w trzech latach.

Znaczy to, że dla wszelkiego **x** ujemnego i wszelkiego $x > 3\,^2/_3$ jest $y = x + 3$. Nieznane pozostają jeszcze tylko wartości zmiennej **y** dla **x** z przedziału $(0, 3\,^2/_3)$.

Jeżeli pewnego czasu nie wlicza się do normalnego czasokresu przedawnienia, to w każdym razie bieg przedawnienia nie kończy się przed jego upływem. Ten skutek minimalny musiał być zamierzony. Wyrażając się o czasie z przedziału T, że nie wlicza go do przedawnienia, musiał ustawodawca chcieć przynajmniej tyle, aby w czasie tym nie zadawniały się zobowiązania określone w art. 1.

Zamiarem ustawodawcy było, nie ruszyć końca normalnego czasu przedawnienia i zostawić go na swojem miejscu, jeżeli nie dosięga on początku przedziału **T**, albo go przekracza, a wysunąć go naprzód, jeżeli leży wewnątrz tego przedziału. Nie możemy przyjąć, aby go w tym ostatnim wypadku chciał wprawdzie na przód wysunąć, ale zawsze jeszcze zostawić wewnątrz przedziału **T**, bo nietylko jak widzieliśmy, odbijałoby to zbyt jaskrawo od oznaczenia tego przedziału jako czasu do przedawnienia niewliczonego, ale nie ma też żadnych podstaw i danych do wyróżnienia takich punktów charakterystycznych, leżących wewnątrz przedziału **T**.

Ze słów ustawy wyprowadziliśmy wniosek, że ani pierwszy element ani żaden element środkowy przedziału **T** nie może być końcem biegu przedawnienia

Znaczy to, że dla wszelkiego **x** z przedziału $(0, 3\,^2/_3)$ musi być albo $y = 6\,^2/_3$ albo $y > 6\,^2/_3$.

Znaleźliśmy więc następujące niewątpliwe własności, które posiadać musi funkcja odpowiadająca prawidłu zamierzonemu ale niewłaściwie wyrażonemu:

1) dla $x < 0$ musi być $y = x + 3$;

2) dla **x** z przedziału $(0, 3\,^2/_3)$ musi być albo $y = 6\,^2/_3$ albo $y > 6\,^2/_3$;

3) dla $x > 3\,^2/_3$ musi być $y = x + 3$.

A teraz powstaje ważne zadanie: znaleźć i wyznaczyć funkcję spełniającą powyższe warunki 1), 2), 3) a zarazem nie wykraczającą przeciw pewnikowi, że większemu **x** nie może odpowiadać mniejsza wartość za **y** niż **y** mniejszemu.

Okażemy, że istnieje tylko jedno rozwiązanie, czyli że istnieje tylko jedna funkcja monotoniczna ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejąca, a spełniająca powyższe warunki 1) 2) 3).

Najpierw przekonamy się z łatwością, że dla **x** z przedziału $(0, 3\,^2/_3)$, **y** nie może być większe jak $6\,^2/_3$. Bo gdyby dla któregokolwiek **x** z przedziału $(0, 3\,^2/_3)$ było $y = 6\,^2/_3 + h$, gdzie **h** jest liczbą dodatnią, to rozumiejąc pod **k** liczbę dodatnią mniejszą

od **h**, mielibyśmy dla $\mathbf{x} = 3\,^2/_3 + \mathbf{k}$, $\mathbf{y} = 6\,^2/_3 + \mathbf{k} < 6\,^2/_3 + \mathbf{h}$. więc dla większego **x** mniejszą wartość za **y** niż dla **x** mniejszego.

Pozostaje więc jeszcze tylko ta jedna możliwość, że **y** ma stałą wartość $6\,^2/_3$ dla wszelkiego **x** z przedziału $(0,\ 3\,^2/_3)$.

Otrzymujemy ostatecznie funkcję określoną następującymi wzorami:

1) dla $\mathbf{x} < 0$ jest $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$

2) dla **x** z przedziału $(0,\ 3\,^2/_3)$ jest $\mathbf{y} = 6\,^2/_3$

3) dla $\mathbf{x} > 3\,^2/_5$ jest $\mathbf{y} = \mathbf{x} + 3$ a łatwo widać, że jest ona funkcją monotoniczną, ze wzrastającym **x** nigdzie nie malejącą. Traci ona ciągłość tylko dla $\mathbf{x} = 0$. Jeżeli **x** wzrastając przechodzi przez punkt zerowy, **y** w chwili tego przejścia skacze w górę z 3 na $6\,^2/_2$. Tę wartość górną: $6\,^2/_3$ zmienna **y** zatrzymuje w dalszym biegu, aż **x** osiąga wartość $3\,^2/_3$. Od tego punktu począwszy **y** stale wzrasta.

Funkcja powyższa jest matematycznem określeniem prawidła dającego się następująco wyrazić:

Trzechletni czasokres przedawnienia, który w czasie 3 jeszcze nie upłynął, przedłuża się do punktu czasowego $6\,^2/_3$, jeżeli przed tym czasem upływa.

Pamiętając, że liczba 3 oznacza tu początek dnia 1. listopada 1918 a liczba $6\,^2/_3$ koniec dnia 30. czerwca 1922, widzimy, że znalezione drogą analityczną prawidło jest tożsame, do którego doszliśmy juz poprzednio, stosując interpretację historyczną.

Tożsamość wyniku badań różnorodnych, w przeważnej części od siebie niezależnych ma wielką moc przekonywującą.

W przesłankach i założeniach naszych nie ma żadnej dowolności, a metodę użytą do wyprowadzenia z nich wniosków uważamy za niezawodną.

Interpretacją naszą nadajemy ustawie myśl rozumną i zaprowadzamy w niej ład i porządek oraz harmonję między poszczególnymi przepisami tudzież uzgadniamy je z głównemi zasadami instytucji przedawnienia.

Już w części pierwszej tych uwag zaznaczyliśmy aktualność poruszonego zagadnienia, którego rozwiązanie ma właśnie teraz wielką doniosłość praktyczną.

Ogólne jest mniemanie, że zobowiązania określone w §§. 1480, 1486 i 1489 ust. cyw., a pochodzące z czasu między 1. listopada 1915 a 30. czerwca 1919 zadawnią się dopiero z upływem czerwca 1925. To też pownoszono dużo skarg, aby przerwać bieg przedawnienia zobowiązań wymienionego rodzaju a najczęściej odsetek od intabulowanych kapitałów podlegających oprocentowaniu.

My zaś dowiedliśmy, że wszystkie te zobowiązania przedawniły się równocześnie z końcem czerwca 1922, o ile nie zaszły wyjątkowe przyczyny wstrzymania lub przerwy przedawnienia. Co do niektórych zobowiązań takich wstrzymanie przedawnienia nastąpić mogło wskutek przepisów moratoryjnych.

Sądy omijają jakoś tę kwestję prawną i nie wypowiedział się jeszcze Sąd Najwyższy. Praktyka jakiś czas będzie chwiejna, ale ostatecznie powinna zwyciężyć wykładnia nasza.

* *
*

Czytelnik, który wytrwał do końca, zrozumiał nasze intencje. Nie chodziło nam tylko o rezultat praktyczny, a nawet nie w pierwszym rzędzie. Chcieliśmy głównie zaznaczyć stanowisko nasze wobec ustaw nowych a naszych własnych i okazać na przykładzie, jak wielką przysługę oddać może analityczna metoda badania, skombinowana z wykładnią historyczną,

Mówiąc o metodzie analitycznej nie myślimy koniecznie o symbolach i formułkach matematycznych, chociaż uważamy je za pożyteczne właśnie dla prawników. Zmuszeni w swym zawodzie naginać ustawy do celów praktycznych, prawnicy często tracą zdolność ścisłego myślenia, co się objawia w mniej lub więcej zręcznem a czasem bezwiednem przesuwaniu znaczenia założeń i przesłanek. Symbole i formułki matematyczne zmuszają do ścisłości i nie dozwalają zmiany założeń w ciągu jednego i tego samego wnioskowania.

Różnie zachowują się prawnicy wobec ustaw nowych i dostrzeżonych w nich błędów i usterek. Jedni szyderstwem i kpinami wyższość swoją okazują, a sami dwóch zdań mądrych określić nie potrafią.

Inni znów, a jest ich większość, przyjmują je z chłodną obojętnością. Swą apatją stanowczo nie przyczyniają się oni do dźwignięcia i uszlachetnienia twórczości legislacyjnej.

Z ustaw najgorzej zredagowanych zawsze jeszcze wydobyć można, co w nich rozumne i szlachetne. Dużo dobrego zdziałać można umiarkowaną wykładnią prostującą, a praca taka, jeżeli prowadzi do dobrego uporządkowania myśli bezładnych, daje prawdziwe zadowolenie estetyczne.

Streszczenie.

Z samego pojęcia przedawnienia wysnuwamy pewnik, że z zobowiązań, podlegających tymsamym warunkom przedawnienia, zobowiązanie rozpoczynające się wcześniej zadawniać, nie może przedawnić się później jak zobowiązanie o późniejszym początku biegu przedawnienia.

Wykazujemy, że prawidło wyrażone w art. 1. ustawy z r. 1919 (w brzmieniu pierwotnem i brzmieniu zaprowadzonem ustawą z r. 1920) narusza pewnik powyższy, z czego wnioskujemy, że prawidło *wyrażone* nie zgadza się z prawidłem *zamierzonem*.

Z prawidła *wyrażonego* wyprowadzamy niektóre *niewątpliwe* własności prawidła *zamierzonego* i szukamy za prawidłem, któreby posiadało te wszystkie własności niewątpliwe, a zarazem nie wykraczało przeciw powyższemu pewnikowi.

Okazuje się, że zagadnienie to ma *tylko jedno rozwiązanie*. Wyraża ono prawidło, do którego inną drogą prowadzi wykładnia historyczna.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Odpowiedź na „Quid iuris?“

(Od P. Prof. M. Allerhanda otrzymaliśmy do „Quid iuris?“ ogłoszonego w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa“ następujące uwagi, świadczące o tem, że mamy tu do czynienia z zagadnieniem prawnem ogromnej doniosłości międzynarodowej a jednak pozostającem po dziś dzień niejako w stanie — płynnym. Także w rubryce „Z orzecznictwa cywilnego“ ogłaszamy ciekawy wypadek dotyczący tego zagadnienia. Por. niżej. — Przyp. Red.).

W razie wydzielenia pewnego obszaru ze składu istniejącego państwa i przyłączenia go do państwa innego albo aneksji całego państwa przez inne państwo, wreszcie powstania państw nowych w miejsce pewnego państwa, powstaje cały szereg pytań prawnych, a między niemi, jak ma się rzecz z urzędowaniem dotychczasowych władz, dalej z postępowaniem w sprawach już zawisłych i z orzeczeniami wydanemi przez władze poprzedniego państwa. W literaturze prawa międzynarodowego kwestje te są mało rozpatrywane, bo mówiąc o tzw. sukcesji państwowej, autorowie zajmują się głównie pytaniem objęcia długów; także praktyka nie wiele zastanawia się nad problemem i postępuje rozmaicie według tego, czy te same osoby sprawują nadal funkcje państwowe, czy też inne. Zaznaczyć jednak należy, że dwa zasadnicze zdania objawiono; jedni przyjmują, że urzędowanie dotychczasowych władz ustaje, bo nie istnieje żadna sukcesja w znaczeniu prawa prywatnego i państwo nowe nie obejmuje istniejących urzędów, a jeżeli nawet pozostawia te same nazwy i powierza działalność tym samym osobom, to jednak nie jest to dalszy ciąg poprzedniego urzędowania, lecz całkiem nowe, nie posiadające żadnej łączności z poprzedniem. W konsekwencji tego zdania przyjmuje się, że władze państwa nowego nie mają kontynuować spraw wewnętrznych z czasów poprzednich rządów i że orzeczeń wydanych przez władze dawniejsze nie mają wykonywać, bo te orzeczenia stoją na równi z orzeczeniami zagranicznemi.

Zdanie drugie uznaje ciągłość działalności mimo zmiany władzy zwierzchniczej, a więc, że dotychczasowe prawo nadal obowiązuje, chociaż przez państwo nowe nie zostaje zatwierdzone, dalej, że urzędy nowe mają dalej prowadzić postępowanie zawisłe za czasów poprzednich, a wreszcie, że orzeczenia mają wykonywać tak, jak orzeczenia własnych organów. Istnieją też zdania pośrednie; i tak np., że orzeczenie prawomocne uważa się za obce, a więc niewykonalne, że zaś postępowanie już wdrożone ma być dalej prowadzone itd.

Zdaniem mojem w życiu państwowem przyjąć należy ciągłość i dlatego postępowania już zawisłego nie można uważać za przerwane lub też umorzone z powodu, że zmieniła się władza rządząca, bądź to dlatego, że forma rządu stała się odmienną, bądź też, że nowe państwo objęło władzę zwierzchniczą. Nie zachodzi wprawdzie sukcesja w znaczeniu prawa prywatnego, ale działalność państwa nigdy nie ustaje, lecz ma być dalej wykonywaną przez organy ustanowione przez nowe państwo, to też sprawy nieprawomocnie ukończone w niższych instancjach nie mogą być ponownie prowadzone, lecz winny być rozstrzygane przez sądy wyższe nowego państwa.

W ten sposób postąpiono w tz. państwach sukcesyjnych Austrji i objęto wszelkie sprawy, które nie były jeszcze załatwione przez Najwyższy Trybunał sądowy we Wiedniu i powierzono ich rozstrzygnięcie sądom najwyższym w poszczególnych państwach ustanowionym, w niższych zaś instancjach zlecono załatwienie sporów sądom położonym na ob-

szarze, na którym urzędował sąd, spór poprzód prowadzący.

Ale nietylko postępowanie ma być dalej kontynuowane, lecz i orzeczenia uznać należy jako posiadające moc prawa i wykonalne, bo orzeczenie zapadłe na obszarze państwa, chociaż w czasie, kiedy ten obszar do niego jeszcze nie należał, powinno być wykonane; jako obowiązującą przyjąć więc należy zasadę terytorjalności, a oprócz tego, że obszar wchodzący w skład państwa uważany być winien za część składową kraju, a nie za zagranicę, nawet, gdy rozchodzi się o stosunki powstałe w czasie, kiedy państwo tego obszaru jeszcze nie obejmowało. Z tego powodu w przypadku tzw. sukcesji państwowej nie mają być stosowane zasady międzynarodowego prawa procesowego, lecz zasady prawa międzyczasowego, a te wymagają, aby orzeczenia zapadłe za czasów dawnego stanu prawnego nadal obowiązywały i aby wdrożone, ale nie ukończone postępowanie dalej prowadzono.

Za zdaniem przezemnie podzielanem przemawiają też względy praktyczne, które dla prawnika w pierwszym rzędzie powinny być miarodajne; niepodobna dopuszczać do tego, aby dokonane już czynności były pozbawione znaczenia i aby sprawę ponownie badano, przyczemby strona powodowa była narażoną na zarzut przedawnienia roszczenia. A zwłaszcza wtedy przyjąć to należy, jeżeli te same osoby nadal urzędują i zmienia się tylko państwo, w imieniu którego wydaje się orzeczenie; w tym przypadku byłoby zbytnio formalistycznem, jeżeliby wymagano ponownego postępowania i nowego orzeczenia.

Dr. JULJUSZ BASSECHES.

O ustalenie kwot warunkujących kwalifikację przestępstw.

Deprecjacja waluty w okresie od początku roku 1919 do połow roku 1924 zmuszała ustawodawcę do ciągłej zmiany kwot pieniężnych od których zawisła kwalifikacja przestępstw w ustawach karnych oraz najniższych i najwyższych granic grzywien w ustawach przewidziaaych. Już ustawą z 16 3 1920 Dz. U. Rz. P. Nr. 26 158 ustawodawca kwoty te pięciokrotnie podwyższył, jednak dotyczące normy derogowano następnie ustawą z 5 8 1922 Dz. U. Rz. P. Nr. 66/598, której przepisy stosowały się również do czynów karygodnych popełnionych przed wejściem jej w życie (art. 5).

Deprecjacja pieniądza postępowała jednak z coraz większą szybkością, wobec czego wydano ustawę z 11/8 1923 Dz. U. Rz. P. Nr. 90/704 z ważnością od 29 9 1923, ktora podwyższyła bardzo wydatnie dotyczące kwoty i w przewidywaniu dalszego spadku waluty upoważniła Radę Ministrów do wprowadzenia zmian w kwotach pieniężnych, określonych w tej ustawie, oraz w przepisach karnych ogłoszonych po dniu 31. grudnia 1918, choćby po wejściu w życie tej ustawy (art. 4). Ustawa jednak z 11|8 1923 w przeciwieństwie do ustawy z 5|8 1922 nie działa wstecz, a zatem nie stosuje się do przestępstw popełnionych przed wejściem jej w życie (art. 8). Na podstawie tego ustawowego upoważnienia pojawiają się następnie rozporządzenia Rady Ministrów z 17|12 1923 Dz. U Rz. P. Nr. 135|1121 z ważnością od 1|1 1924, rozp. z 21|1 1924 Dz. U. Rz. P. Nr. 9|89 z ważnością od 1|2 1924, rozp. z 16|6 1924 Dz. U. Rz. P Nr. 52|529 z ważnością od 1|7 1924, (i inne jeszcze: z 22|10 1923 Dz. U. Rz. P. 109|858 i 19|3 1924, Dz. U. Rz. P. Nr 30|302), gdyż coraz silniejsza deprecjacja pieniądza zmuszała do ciągłych zmian.

Jak jednak już zaznaczyłem, ustawa z 11|8 1923 nie odnosi się do przestępstw popełnionych przed wejściem jej w życie, co zatem dotyczy także i wszystkich rozporządzeń R. M. jako polegających na upoważnieniu tej ustawy. Wobec tego w każdym okresie czasu, w którym obowiązywała inna ustawa względnie rozporządzenie R. M. należy stosować inne kwoty, od których zawisłą jest kwalifikacja popełnionych przestępstw.

Dla lepszego uwydatnienia różnic podaję tabelę kwot kwalifikacyjnych dotyczących najczęstszych w praktyce przestępstw z austr. ustawy karnej z r. 1852.

Ustawa względnie rozporządzenie Rady Ministrów i czas obowiązywania przepisu:	§§ 85a, 173 183, 20 uk.	§§ 174 II, 175 II, 176 II, 181 uk	§§ 1 0, 179, 184, 2 3 uk.
do 28|9 1923 włącznie (ustawa z 5|8 1922 Dz. U. Rz. P. 66|598). Ta ustawa działa wstecz.	50.000 Mkp.	10.000 Mkp.	500.000 Mkp.
od 29|9 1923 do 31|12 1923 włącznie (ust. z 11|8 1923 Dz. U. Rz. P. 90|704). Ta ustawa i nast rozp. nie działają wstecz.	dwa miljony Mkp.	500.000 Mkp.	dwadzieścia miljonów Mkp.
od 1|1 do 31|1 1924 włącznie. (Rozp. R. M. z 17|12 1923, Dz. U. 135|1121).	sto miljonów Mkp.	dwadzieścia pięć miljon. Mkp.	jeden miljard Mkp.
od 1|2 1924 do 30|6 1924 włącznie (Rozp. R. M. z 21|1 1924 Dz. U 9|89).	dwieście miljonów Mkp.	pięćdziesiąt miljonów Mkp.	dwa miljardy Mkp.
od 1|6 1924 (rozp. R. M. z 16|6 1924 Dz. U. 52|529)	200 zł	50 zł	2.000 zł

Jakie trudności stosowanie tych poszczególnych stawek do przestępstw popełnionych w dotyczących okresach czasu sprawia w praktyce sędziemu i obrońcy, wykazuje już powyższe zestawienie cyfr z niewielkiej tylko ilości paragrafów. Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie widziało się skutkiem tego zniewolonem udzielić sędziom odpowiednich tabel i pod tym względem możnaby ewentualnie uważać trudności w stosowaniu za usunięte.

Przypatrzmy się jednak temu, jak się kwestja ta przedstawia w stosunku do przestępcy. Najlepiej można wynikające stąd nonsensy zilustrować na przykładzie zaczerpniętym z akt Sądu okr. karn. we Lwowie. Ponieważ w Prokuraturze zalega jeszcze wiele spraw z lat 1922—1924, przykładów takich możnaby mnożyć bez końca, ograniczę się jednak tylko do jednego z dziedziny w praktyce najczęściej napotykanej:

Dnia 22. września 1923 skradli Wasyl R. i Ilko G. we wzajemnem towarzystwie z okopanego lasu 15 drzewek brzozowych i grabowych wartości każda po 50.000 Mkp., zatem ogólnej wartości 750.000 Mkp. czyli ponad 500.000 Mkp. Kwalifikacja przestępstwa: zbrodnia wedle §§ 171, 173. 174 II a, d i 179 uk. podlegająca wedle § 179 uk. karze ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat. Przesłuchani przy rozprawie w charakterze świadków zaprzysiężeni leśniczy i gajowy potwierdzają ówczesną wartość jednego drzewka na 50.000 Mkp., przyczem na pytanie, jaką wartość ma dzisiaj takie drzewko zgodnie podają, że niespełna 1 zł więc razem około 15 zł czyli kwotę, która podług ostatnio wydanego rozporządzenia R. M. z 16|6 1924 uzasadniałaby zaledwie przekroczenie, za które najsrożej sądząc, należałoby wymierzyć karę aresztu 2—3 tygodni.

Mimo to Trybunał musi wymierzyć oskarzonemu karę przekraczającą znacznie 6 miesięcy ciężkiego więzienia, nie mogąc zastosować nadzwyczajnego złagodzenia kary z § 338 p. k., ze względu na bardzo znaczne okoliczności obciążające, gdyż przestępstwo jest z kilku względów zbrodnią. Zbrodnia

bowiem musi być ocenioną wedle obowiązującej swego czasu ustawy z 5|8 1923, której stawki podałem właśnie w powyżej przedstawionem cyfrowem zestawieniu. Częściowa amnestja również zastosowania mieć nie może, gdyż ostatnia ustawa amnestyjna z 6|7 1923 Dz. U. Rz. P. Nr. 7|555 ma zastosowanie tylko do przestępstw popełnionych do dnia 30. marca 1923 włącznie.

Jaki jest skutek powyżej przedstawionego stanu rzeczy, to określają nam dobitnie słowa Rządu w motywach do art. 1 i 3 pierwszej z odnośnych ustaw z 16/3 1920 Dz. U. Rz. P. 26|158, gdzie czytamy:

„Czyny karygodne, które w stosunkach normalnych stanowiły przekroczenia i były sądzone przez sądy powiatowe, muszą być obecnie oceniane jako zbrodnie i podlegają sądom okręgowym, a czyny karygodne, które przed paru laty w myśl przepisów ustawy karnej i w myśl woli ustawodawcy były wprawdzie kwalifikowane jako zbrodnie, lecz pociągały za sobą kary stosunkowo niskie, otrzymują kwalifikacje zbrodni, zagrożonych tak surowemi karami, iż podlegają już właściwości sądów przysięgłych. Cierpią na tem przedewszystkiem podsądni, gdyż za czyny, za które przed kilku laty otrzymaliby zaledwie kilka tygodni lub nawet kilka dni aresztu, muszą obecnie ponosić znacznie dłuższą karę więzienia, a *nadto skutki prawne skazania za zbrodnię*. Cierpi na tem idea sprawiedliwości, a także sam wymiar sprawiedliwości karnej traci swą sprężystość właśnie w sprawach, wymagających w interesie porządku prawnego w społeczeństwie jak najszybszej represji karnej. Sprawy, które dawniej załatwiał jeden sędzia w sądzie powiatowym, są obecnie sądzone kollegialnie w sądach okręgowych albo nawet przez sądy przysięgłych. W sądach okręgowych gromadzi się skutkiem tego wiele spraw o przestępstwa przeciwko cudzemu mieniu, *którym sądy te nie mogą podołać*, — przez co mnożą się zaległości, *przedłuża się czas trwania procesu karnego, aresztu śledczego, a odwet karny się opóźnia*. Te ujemne następstwa przesunięcia granicy kompetencji sądowej wzmagają się z natury rzeczy w przypadkach, gdy sprawy, sądzone dawniej przez komplety orzekające sądów okręgowych, muszą być oddane do osądzenia *sądom przysięgłych*, które związane formalnościami postępowania, a przeciążone nadmiarem spraw karnych, funkcjonują zbyt wolno, odciągając nadto na czas długi najtęższe jednostki gospodarcze od pracy zawodowej ze szkodą dla gospodarstwa całego narodu."

Opierając się tedy na powyższych motywach rządowych, dalej na notoryjnem dzisiaj przeciążeniu sądów oraz na tak chętnie obecnie wysuwanym argumencie oszczędności w wydatkach państwowych, należy koniecznie przeprowadzić zmianę, a to przez znowelizowanie art. 8 ustawy z 11|8 1923 Dz. U. Rz. P. 90|704, który powinienby opiewać:

„Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i stosuje się także do czynów karygodnych, popełnionych przed wejściem jej w życie a nie osądzonych jeszcze prawomocnie, o ile posądzony wedle przepisów dawniejszych podlegałby postanowieniom surowszym. Kwoty, w dawniejszych przepisach w markach polskich wyrażone, od których zawisłą jest kwalifikacja przestępstw, przerachowuje się wedle skali § 2 rozp. Prez. Rzpltej z 14|5 1924 Dz. U. Rz. P. 42|411 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych".

Analogicznie należałoby też zmienić § 31 rozp. R. M z 21|1 1924 Dz. U. Rz. P. 9|89, polegający właśnie na powołanym art. 8 ustawy z 11|8 1923.

W razie takiego znowelizowania w przytoczonym powyżej konkretnym przykładzie wartość skradzionych we wrześniu 1923 15 sztuk drzewek grabowych i brzozowych w wysokości 750.000 Mkp. przerachowanoby wedle skali § 2 rozp. waloryzacyjnego, co dałoby (wrzesień 1923: 50.0000 Mkp.=1 zł) 15 zł i przestępstwo odpowiednio do wielkości faktycznego przewinienia stanowiłoby przekroczenie i sądzone byłoby przez Sąd powiatowy.

Można się dziwić, że nasz aparat ustawodawczy produkujący bez wytchnienia tyle ustaw i rozporządzeń, nie zawsze koniecznych i nie zawsze — pożytecznych, dotychczas o tej tak niezbędnej reformie nie pomyślał!

Dr. ANZELM LUTWAK.

Wniosek ustawodawczy przeciw bezprawiu paszportowemu.

Z inicjatywy jednego z posłów sejmowych ułożyłem następujący wniosek ustawodawczy (wraz z uzasadnieniem, jak niżej), który też w dniach 27 i 28 maja br. stanowił przedmiot gorącej debaty w sejmowej Komisji skarbowej i na wniosek posła Manaczyńskiego (ZLN.) oddany został do druku celem rozdania między posłów. Z dzienników atoli wiadomo, że większość Komisji wypowiedziała się w końcu przeciw wnioskowi, a względnie za utrzymaniem obecnych ograniczeń i katuszy paszportowych, a poseł Łypacewicz z Wyzwolenia podjął się zaszczytnego referatu przeciw wnioskowi na plenum Sejmu... To też tej pamiętnej debacie poświęcamy na innem miejscu nieco gorętsze wspomnienie (Por. Zapiski: „Z skrytki wolnych myśli"). — A jednak — eppur si muove! Wcześniej czy później ten wniosek ustawodawczy co najmniej w swoich tezach zasadniczych przejdzie i stanie się prawem pisanem w Dzienniku ustaw, bo jest już dziś prawem pisanem w sumieniach wszystkich wyznawców wolności obywatelskiej — i dlatego tutaj, w Głosie Prawa go ogłaszam:

WNIOSEK USTAWODAWCZY.

Wnosimy o uchwalenie następującej ustawy:

USTAWA Z DNIA....

w przedmiocie zmiany i uzupełnienia postanowień ustawy z 17 lipca 1924 r. Nr. 69 poz. 672 Dz. U. R. P. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Art. I. Ustawa z 17 lipca 1924 Nr. 69 poz. 672 Dz. U. R. P. ulega następującym zmianom i uzupełnieniom *):

1) Ustęp 1 art. 1 otrzymuje następujące brzmienie:

„Paszporty tj. dowody osobiste do podróży zagranicznych, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w kwocie, nie przekraczającej 100 (sto) złotych".

2) Po art. 1 dodaje się następujący art. 2.

Art. 2. Każdy paszport winien opiewać na okres ważności oznaczony w ustawodawstwie, obowiązującem w danej dzielnicy, a przynajmniej na okres jednoroczny.

W okresie swej ważności paszport może być zużytkowany dowolnie często bez ponownej opłaty.

Przedłużenie paszportu na dalszy czasokres uskutecznia się na żądanie właściciela paszportu w krótkiej drodze na tymże paszporcie bez potrzeby ponownego podania, a to za uiszczeniem tej samej, co poprzednio opłaty, jeśli paszport w poprzednim czasokresie ważności był już zużytkowany, w przeciwnym zaś razie bezpłatnie".

Do przedłużenia atoli paszportu zużytkowanego, a wydanego w celach, dla których ustawa niniejsza przewiduje opłatę 20 lub 25 złotych, należy wykazać ponownie dotyczące wymogi, taksamo jak przy pierwotnem uzyskaniu tego paszportu.

3) Art. 2 otrzymuje oznaczenie art. 3, zaś art. 3 otrzymuje oznaczenie art. 4.

4) **Art. 4** (dawniejszy art. 3) — lit. b) otrzymuje następujące brzmienie:

---

*) Tekst tej obowiązującej ustawy podajemy poniżej str. 252 dla porównania. — Przyp. aut.

„b) celem leczenia się lub celem towarzyszenia osobie chorej, potrzebującej w podróży lub w czasie leczenia się opieki, o ile osoby te są niezamożne i zachodzi konieczność leczenia się zagranicą lub opiekowania się chorym, wyjeżdżającym zagranicę".

5) Po art. 4 (dawniejszy art. 3) dodaje się następujące art. 5, 6, 7.:

Art. 5. Prawo otrzymania paszportu i korzystania z niego służy zasadniczo każdemu obywatelowi Rz. P. i nie może być żadnemi ustawowo nie przewidzianemi wymogami lub zarządzeniami ograniczone ani utrudnione.

Odnośnie do obcokrajowców prawo to podlega zasadzie wzajemności.

Załatwianie podań o paszporty należy — wyjąwszy wypadki, dla których ustawodawstwo poszczególnych dzielnic zastrzega decyzję instancji wyższej, — do władz administracyjnych I. instancji.

Paszport powinien być wydany z możliwym pośpiechem, najdalej w ciągu 3 dni po dniu, w którym wniesiono podanie, spełniające wymogi ustawowe.

Przy ocenianiu zaistnienia wymogów ustawowych należy poprzestawać na środkach dowodowych, które według zasad lojalnego urzędowania okazują się wystarczającemi do uwiarygodnienia tych wymogów.

Odmówienie wydania paszportu następuje na piśmie, w formie decyzji zawierającej uzasadnienie i podlegającej zaskarżeniu w toku instancji.

Art. 6. Wymogi opłaty określonej w art. 3 (dawniejszy art. 2) wykazuje się za pomocą zaświadczenia właściwej dla podającego korporacji autonomicznej, handlowej względnie przemysłowej, stwierdzającem, iż tenże wyjeżdża zagranicę w celach handlowych lub przemysłowych.

Wymogi opłaty określonej w art. 4 (dawniejszy art. 3) wykazuje się:

ad a) zaświadczeniem publicznej korporacji naukowej, literackiej lub dziennikarskiej, albo też rządowej władzy szkolnej, stwierdzającem potrzebę wyjazdu zagranicę w jednym z celów określonych w art. 4 lit. a);

ad b) zaświadczeniem właściwego urzędu gminnego o niezamożności podającego tudzież zaświadczeniem lekarza ordynującego, zatwierdzonem przez właściwy urząd zdrowia (lekarza powiatowego), iż leczenie się zagranicą lub towarzyszenie choremu jest konieczne;

ad c) i d) przez dostateczne uwiarygodnienie, iż wyjazd zamierzony jest w celach określonych w art. 4 lit. c) lub d).

Art. 7. Podania i dokumenty w sprawach paszportowych wolne są od wszelkich opłat publiczno-prawnych, w szczególności też stemplowych, z wyjątkiem opłat ustawą niniejszą ustanowionych.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Jednocześnie tracą moc obowiązującą przepisy z ustawą niniejszą niezgodne.

Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Uzasadnienienie.

Rozporządzenia wykonawcze wydane dotychczas do ustawy z 17 lipca 1924 w sprawie opłat za paszporty wykazały aż nadto dostatecznie nieuchronną konieczność zreformowania tej ustawy, skoro jej brzmienie dało tyle pola do obrócenia w przeciwieństwo właściwego jej celu za pomocą rozporządzeń wykonawczych.

Ostatnie — z kolei trzecie — rozporządzenie wykonawcze z 30 marca 1925 Nr. 33/233 Dz. U. R. P. doprowadziło stan rzeczy do chaosu, a ludność ciemiężoną uciskiem paszportowym do rozpaczy. Jak dalece rozporządzenia te gwałcą konstytucyjnie poręczoną oso-

bistą wolność obywatelską, w jak rażące sprzeczności popadają one z ustawodawstwem paszportowem, obowiązującem dotychczas w poszczególnych dzielnicach, a nawet z samą polską ustawą o opłatach paszportowych z 17/7 1924, których miały one być wykonaniem. w tym kierunku wystarczy wskazać na treść znanej licznym członkom Sejmu i Senatu, broszury red. „Głosu prawa" Dra Anzelma Lutwaka pt.: „Bezprawie paszportowe", którą dołączamy do niniejszego wniosku jako szczegółowsze uzasadnienie ze stanowiska prawnego.

Nadmienić tylko należy, że zasilanie szkatuły państwowej nadmiernemi opłatami paszportowemi jest etycznie i ekonomicznie bardziej jeszcze zdrożne, niźli np. obarczanie wymiaru sprawiedliwości wygórowanemi taksami czy opłatami stemplowemi, albo np. rozpętywanie najgorszych instynktów ludności zapomocą loterji liczbowej.

Jeśli parlament Rz. Pols. pozwoli Rządowi coraz dalej po tej drodze pochyłej kroczyć, możemy rychło dojść do tego, że stopniowo wszelkie emanacje swobód obywatelskich i zaspokajanie najelementarniejszych potrzeb życiowych będziemy musieli okupywać sobie u Rządu wysokiemi taksami, których wysokość zależeć będzie od bezgranicznego uznania Rządu.

Tak niesłychanego okupu za stabilizację waluty lub sporadyczne podparcie bilansu handlowego żadne społeczeństwo państwa praworządnego i roztropnie rządzonego, nie wytrzyma i narzucić sobie nie da. Minister Skarbu, który nie umie obmyśleć godziwszych, racjonalniejszych i pewniejszych środków utrwalenia bytu i rozwoju finansowego Państwa, wystawia nie Państwu, a sobie samemu świadectwo ubóstwa.

Naruszenie konstytucyjnych praw obywatelskich bezprawiem paszportowem jest w demokratycznej, wyzwolonej Rz. Pols. najcięższem przestępstwem państwowem, którego najszlachetniejsze nawet pobudki i cele nie zdołają usprawiedliwić, zwłaszcza, że liche środki nie prowadzą do dobrych celów, a dobre cele nie uświęcają lichych środków.

Jeśli polski parlament nie przeciwstawi się w tej chwili z całą mocą jak jeden mąż tym zakusom dyktatury i tyranji, stanie się on temsamem współwinowajcą tego Rządu i cięższą niż tenże poniesie karę, bo sprzeniewierzywszy się swemu posłannictwu i zaufaniu ludności, postrada do reszty swoją rację bytu.

* * *

Gdy powyższy projekt ustawodawczy ma na celu nowelizację ustawy z 17 lipca 1924, przeto dla tem lepszego objaśnienia go przedrukowujemy poniżej treść tejże ustawy.

USTAWA

z dnia 17 lipca 1924 r. Nr. 69 poz. 672 Dz. u. R. P. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Art. 1. Dowody osobiste (paszporty), wymagane do wyjazdu zagranicę, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Paszporty dyplomatyczne wolne są od opłaty.

Paszporty i świadectwa, wydawane robotnikom, emigrantom oraz osobom, udającym się zagranicę w celach zarobkowych wolne są od opłaty.

Art. 2. Paszporty dla osób, udających się zagranicę w celach handlowych i przemysłowych, podlegają opłacie 25 złotych.

Art. 3. Paszporty dla osób, udających się zagranicę:

a) celem kształcenia się, lub celem prowadzenia badań naukowych,

b) celem leczenia się, o ile chory jest niezamożny i o ile leczenie się zagranicą jest bezwzględnie konieczne,

c) celem uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych, zjazdach naukowych, zawodach sportowych itp.,

d) w celach społecznych —
podlegają opłacie 20 złotych.

Osoby, wymienione w punktach a) c) i d), mogą być zupełnie zwolnione od opłat paszportowych według uznania Ministerstwa Spr. Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

Art. 4. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1924 r.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 6. *)

Teza oficjalna:

Narażenie kogoś na publiczne pośmiewisko, jako samoistny typ obrazy czci z § 491 u. k. musi być bezpośredniem, w świadomości sprawcy leżącem, zwyczajnem następstwem jego postępku Jeżeli skutek ten nie leży w istocie samej obrazy, (? — Pytajnik glossatora), **nie można go sprawcy poczytać.**

Orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z 25 listopada 1924 r. K 633|24 wskutek zażalenia nieważności w obronie ustawy wniesionego przez Prokuratora przy Sądzie Najw.

Komu powyższa maksyma frazeologiczna czy też frazeologja maksymalna nie jest dość zrozumiała lub nic nie mówi, temu niechaj więcej powie następująca, z własnoręcznych ustaleń faktycznych Sądu Najwyższego wiernie wysnuta

Teza nieoficjalna:

Kilkakrotny okrzyk: »wynosić się stąd!« — poparty odpowiednią gestykulacją dłoni, a skierowany przez urzędnika sądowego do adwokata w kancelarji sądowej, nie stanowi żadnego w ustawie karą zagrożonego czynu, a w szczególności nie uzmysławia ani jednego z typów karygodnej obrazy czci, lecz tylko zachowanie się niegrzeczne, lub co najwyżej brutalne.

Stan faktyczny zajścia był według tego orzeczenia następujący:

Dnia 3 grudnia 1923 wszedł do kancelarji Sądu powiatowego w Gorlicach I. G. i zwrócił się do urzędującego tam starszego oficjała kancelaryjnego J. B. z prośbą o informacje co do wysokości opłaty stemplowej, należnej na skargę cywilną. Gdy st. oficjał B. po pewnem wahaniu wymienił wreszcie G. mylną (za wysoką) kwotę należności stemplowej, wówczas obecny właśnie w tej kancelarji adwokat Dr. E. A. zwrócił się do G. ze słowami: „nie słuchaj go pan, on pana mylnie informuje, bo tyle się nie należy“, a w toku dalszej wymiany słów wyraził się już wprost do st. oficjała B.: „Pan nie znasz ustaw!“. Ofic. B. zaś ze swej strony wołał: „Nieprawda!“ i krzyknął kilkakrotnie podniesionym głosem do adwokata Dra A. „wynosić się stąd“, *gestykulując odpowiednio ręką.*

Uważamy za stosowne stwierdzić w tem miejscu, zanim przytoczymy uzasadnienie powyższego orzeczenia, że zachowanie się adwokata w tem zajściu było snać wysoce niewłaściwe, a nawet wyzywające i uwłaczało niewątpliwie godności stanu adwokackiego. Sąd

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7—8, 11—12 ex 1924 i Nr. 1—2 ex 1925 „Głosu Prawa“. — Zwrócenie naszej uwagi na powyższe „zasadnicze“ orzeczenie, ogłoszone też w Orz. Sądów pols. t. IV Nr. 139, zawdzięczamy P. Drowi L. Berkowiczowi, adwokatowi w Skałacie. — Przyp. Red.

powiatowy w Gorlicach atoli wyrokiem z 16/3 1924 U VI 1945/23 uwolnił adwokata od oskarzenia o przekroczenie z § 312 u. k., nie dopatrzywszy się w jego odezwaniach istoty czynu z § 312 u. k., gdyż zdaniem sądu ów adwokat „nie miał zamiaru obrażenia urzędnika, a chciał tylko sprostować mylną informację udzieloną przez tegoż urzędnika osobie trzeciej i salwować temsamem powagę sądu i zarazem urzędnika“... Sąd okręgowy w Jaśle jako odwoławczy zatwierdził ten wyrok uwalniający.

O czemże to świadczy — czy może o jakiejś szczególnie tkliwej życzliwości i faworyzacji adwokatów ze strony sądów? Niema zaprawdę nikogo w całym kraju, ktoby sądy nasze o to uprzedzenie na korzyść adwokatów podejrzewał, zwłaszcza, gdy ono ma wyjść na niekorzyść urzędnika sądowego! Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że w grę musiało coś wchodzić, co nie znalazło wyrazu w powyższem streszczeniu stanu faktycznego i co skłoniło sądy I i II instancji do tego, iż wybaczyły temu adwokatowi obrazę tego urzędnika, a natomiast wskutek wzajemnego oskarzenia ze strony adwokata uznały urzędnika w I i II instancji winnym obrazy czci.

Jeśli otóż Sąd Najwyższy orzeczeniem do Lcz. **Kr. 652|24** z tejsamej daty jak omawiane, a wydanem również w obronie ustawy, dopatrzył się we wyrokach uwalniających adwokata od winy i kary naruszenia ustawy z powodu, iż do istoty czynu z § 312 u. k. nie potrzeba zamiaru obrazy, a wystarcza świadomość poniżenia autorytetu publicznego, to dalecy jesteśmy wśród zachodzącego stanu rzeczy od czynienia stąd Sądowi Najwyższemu jakiegokolwiek zarzutu. Warto tylko zaznaczyć, że samoistne ustalenie owej świadomości przez Sąd Najwyższy, wyrażone znamiennym zwrotem: „Trudno przypuścić (!) aby sąd (I inst.) nie przyjął tej świadomości u oskarzonego mimo jego wykształcenia, zawodu, pozycji społecznej i towarzyskiej“ — wykracza bądź co bądź przeciw kategorycznemu przepisowi § 288 p. 3 proc. kar. (por. § 292 proc. kar.) i dowodzi nam tylko po raz nie wiem który, że nasz Sąd Najwyższy umie gdy widzi tego potrzebę, otrząść się z pęt paragrafu i wzbić się w sferę „prawa wolnego“ (freie Rechtsfindung)... Atoli bez porównania wspanialsze jeszcze gody święci to wyzwolenie ducha najwyższej sprawiedliwości, gdy chodziło o uniewinnienie oficjała sądowego. Oto treść tego orzeczenia Sądu Najwyższego K 653|24, które w obronie ustawy przechodzi nad nią do porządku dziennego:

Wskutek zażalenia nieważnosci, wniesionego przez prokuratora przy sądzie najwyższym w obronie ustawy, sąd najwyższy orzekł:

1) Ustęp wyroku sądu okręgowego jako odwoławczego w Jaśle z 9 lipca 1924 . cz. B. §. 230/24, którym J. B. uznano winnym przekroczenia z § 491 uk. i skazano za to w myśl § 493 uk., przy zastosowaniu § 266 uk., na karę aresztu przez 2 dni, którą w myśl § 261 uk. zamieniono na grzywnę w kwocie 5 zł. i na ponoszenie kosztów postępowania karnego — narusza ustawę.

2) Ustęp ten uchyla się i orzekając w rzeczy samej uwalnia się J. B. w myśl § 259 L. 3 pk. od oskarżenia o obrazę czci, popełnioną rzekomo przez to, że 3 grudnia 1923 w kancelarji sądu powiatowego w Gorlicach podniesionym głosem kilkakrotnie krzyknął do oskarżyciela prywatnego adwokata dra A. „wynosić się stąd“, przez co miałby go na publiczne pośmiewisko wystawić i dopuścić się przekroczenia z § 491 uk. — a w myśl § 390 pk. uwalnia się go od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Powody po opisie zajścia, który już wyżej przytoczyliśmy, opiewają następująco:

Sąd powiatowy w Gorlicach wyrokiem z 6 marca 1924 U. §I 1944/23/5, skazał st. oficjała B. za przekroczenie z § 496 uk., dopatrując się w obu powyższych wyrażeniach i w towarzyszącej

ostatniemu gestykulacji tak słownej jak i czynnej zniewagi.

Wskutek odwołania oskarżonego sąd okręgowy w Jaśle orzeczeniem z 9 lipca 1924, Bl. §. 230/24 zmienił wyrok I instancji w ten sposób, że uwolnił J. B. od oskarżenia co do wyrażenia „nieprawda“, dla braku znamion czynu karygodnego, a co do gestykulacji — dla braku skargi, zaś odnośnie do słów: „wynosić się stąd“ uznał oskarżonego winnym przekroczenia obrazy czci przez wystawienie na publiczne pośmiewisko z § 491 uk. i skazał na karę aresztu przez dwa dni, zamienioną na grzywnę w kwocie 5 zł. i na ponoszenie kosztów postępowania karnego. W powodach orzeczenia tego sąd odwoławczy zaznaczył, że okoliczności towarzyszące zajściu, a mianowicie, że działo się to w kancelarji sądowej, gdzie i oskarżyciel prywatny jako adwokat, miał prawo się znajdować i to w obecności świadka skłaniają sąd do przyjęcia, iż oskarżony naraził oskarżyciela prywatnego, człowieka starszego i poważnego swem stanowiskiem, na publiczne pośmiewisko.

Orzeczenie to sądu odwoławczego polega jednak na błędnem zastosowaniu ustawy, a mianowicie przepisu § 491 uk.

Oskarżony, reagując na odezwanie się adwokata A., któremi czuł się dotknięty, wezwał go do puszczenia kancelarji sądowej, wołając: „wynosić się stąd“.

Postępek ten, bezwątpienia niewłaściwy i nadający się do skarcenia w innej drodze, nie ma jednak nic wspólnego z pojęciem „wystawiania na publiczne pośmiewisko“ w rozumieniu § 491 uk. Z każdą prawie, karygodną nawet zniewagą, dotykającą człowieka uczciwego i szanowanego, łączy się niebezpieczeństwo, że ludzie źli i cieszący się cudzem nieszczęściem skorzystają ze sposobności, aby znieważonego z tego powodu jeszcze ośmieszyć i wyszydzić. Skutek ten jednak nie leży wtedy w istocie samej zniewagi, nie można go więc sprawcy poczytać. — (Sąd Najwyższy zdaje się zatem do istoty czynu z § 491 u. k. wymagać koniecznie takiego aż wyszydzenia człeka uczciwego i szanowanego, któreby nawet ludzi dobrych spowodowało do ucieszenia się jego nieszczęściem i okazania mu wzgardy. Przyp. glossatora).

Narażenie kogoś na publiczne pośmiewisko, jako samoistny typ obrazy czci z § 491 uk., musi być bezpośredniem, w świadomości sprawcy leżącem, zwyczajnem następstwem jego postępku, który sam w sobie bez tego następstwa nie miałby jeszcze postaci, według ustawy karygodnej. (!? — Znaki glossatora).

Należy tu np. ośmieszenie kogoś przez złośliwe wskazywanie jego fizycznych lub duchowych ułomności, niezręcznych lub nieroztropnych poczynań, lub wogóle wydarzeń, które wprawdzie nie przynoszą ujmy honorowi i uczciwości, ale przecież szacunek dla zaatakowanego u współobywateli zmniejszyć i na publiczne szyderstwo narazić mogą. Ten sam skutek wywołać też może swawolne i jaskrawe okazanie za pomocą drwin, urągań lub dotkliwych żartów lekceważenia komuś, używającemu należnego mu szacunku u ogółu, lub odmówienie mu tych przymiotów, wiadomości lub zalet, których brak okryłby śmiesznością zaatakowanego ze względu na jego stanowisko społeczne, zawód czy działalność wogóle.

Zawsze jednak działanie sprawcy musi albo mieć treść ośmieszającą, szyderską, albo świadomie stwarzać sytuację, która zaatakowanego śmiesznym czyni.

Nic podobnego nie zaszło w danym wypadku. Wyproszenie z biura, chociażby nawet w słowach jakich użył oskarżony, nie podpadające jeszcze — jak to słusznie przyjął sąd odwoławczy — pod pojęcie łżenia w rozumieniu ustawy karnej (§ 496 uk.), nie miało też samo w sobie treści, ośmieszającej osobę oskarżyciela prywatnego. Był to odruch oskarżonego na obrazę jego urzędowego charak-

teru, który to odruch miał na celu usunięcie oskarżyciela prywatnego z kancelarji sądowej, nie zaś ośmieszenie go w opinji publicznej. Oskarżony zachował się niegrzecznie, nawet brutalnie, ale w wyrazach użytych osoby d-ra A. wogóle nie zaatakował (!) żadnego zarzutu przeciw niemu nie podniósł, nie urągał mu ani też nie drwił z niego.

W postępku oskarżonego nie było zatem cech obrazy czci z § 491 uk., a sąd odwoławczy, uznając go winnym, obraził ten przepis ustawy.

Wobec powyższego stanu rzeczy, orzeczenie powyższe jest uzasadnione w przepisie § 292 pk.

Glossa.

Niechże kto powie, czy te motywa nie są dziełem i arcydziełem talmudystyki prawniczej? Zaprawdę — ażeby w ten sposób stawać „w obronie ustawy“, na to potrzeba długoletniego trainingu mózgowego, specjalistycznej rutyny Sądu Najwyższego. Śmiem twierdzić pozatem, że to zasadnicze orzeczenie stanowić będzie ważną datę w dziejach naszej rodzimej cywilizacji. Aż do jego ogłoszenia trwaliśmy wszyscy — o ile przynajmniej chodzi o sferę ludzi z pewnem, choćby tylko domowem wykształceniem — w tem mniemaniu, że już samo mimiczne pokazanie komuś drzwi, stanowi dla każdego pobratymca białej rasy dotkliwą, niemal czynną zniewagę, która popełniona w oczach osoby trzeciej, posiada efekt poniżający, ośmieszający i — gorszący. A jeśli już ktoś krzyczy do drugiego tak, że i głuchy-by usłyszał: „wynosić się stąd!“, przyczem „odpowiednio“ wymachuje ręką, to zajście takie, choćby się ono wydarzyło na dziedzińcu koszarowym lub w handlu towarów masarskich, zwykliśmy byli poczytywać jako świadome i gwałtowne naruszenie czci, którego karygodność może wśród danych okoliczności uledz tylko złagodzeniu, ale nigdy zasadniczemu zakwestjonowaniu. Praktyka naszych sądów wahała się dotychczas tylko w kwestji, czy ten czyn karygodny podpada pod § 491 u. k. czy też pod § 496 u. k. Sąd Najwyższy natomiast ogłasza naukę, że jeśli zajście takie wydarzyło się w kancelarji sądowej wobec świadka i jeśli aktorami jego byli: starszy oficjał sądowy i starszy adwokat, to nie masz na to ani jednego paragrafu w ustawie karnej!

Prof. Finger w swojem powszechnie znanem dziele: „Das Strafrecht“, Berlin, 1914 (wyd. III) t. II str. 314 twierdzi, że obraza czci z § 491 u. k. popełnioną być może nawet w formie poniżającej propozycji, np. przez zaproponowanie mężatce pozamałżeńskiego obcowania cielesnego, przez oferowanie urzędnikowi podarunku za spełnienie obowiązkowej funkcji urzędowej itp. Co prawda: propozycje tego rodzaju, podobnie jak propozycja wyniesienia się za drzwi, straciły skutkiem powojennego zwyrodnienia obyczajowego, wiele w oczach dzisiejszego społeczeństwa ze swej pierwotnej zgrozy; atoli zawsze jeszcze wolno nam powątpiewać, czy Sąd Najwyższy jest od tego, by autorytetem orzeczeń wydawanych w obronie ustawy pokrywać i utwierdzać nastroje tej obyczajowości „powojennej“.

Lex.

Z orzecznictwa administracyjnego.

38) Ocena wyników dochodzeń administracyjnych usuwa się z pod rozpoznania N. T. A.

Skargę B. W. w Sokalu przeciw orzeczeniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dn. 30 grudnia 1922 w sprawie udzielenia koncesji na nową aptekę w Sokalu N. T. A. oddalił jako nieuzasadnioną, a zarazem podwyższył opłatę zasadniczą od skargi.

(Wyrok z 22 lutego 1924, l. rej. 442/23).

Uzasadnienie: Dnia 15 lipca 1922 r. wniósł magister farmacji L. L. do Województwa Lwowskiego prośbę o nadanie mu koncesji na nowo utworzyć się mającą drugą aptekę w Sokalu.

Reskryptem z dnia 31 lipca 1922 r. ogłosiło Województwo w urzędowym „Dzienniku Województwa“ fakt podania na formularzu, odpowiadającym ściśle przepisom § 48 i 49 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. p. p. ex 1907 i udzieliło odpisy tego ogłoszenia Gremjum aptekarzy, Wydziałowi kondycjonujących Magistrów w Małopolsce Wschodniej i Izbie Lekarskiej wschodnio - małopolskiej. Nadto udzielając takiż odpis Starostwu w Sokalu, poleciło mu przeprowadzenie wstępnych dochodzeń w myśl § 49 rzeczonej ustawy.

Dnia 7 sierpnia 1922 wpłynął do Województwa raport Starosty w Sokalu, stwierdzający niezbędność drugiej apteki, a dnia 25 sierpnia 1922 r. pismo urzędników i funkcjonarjuszów państwowych z Sokala, stwierdzające tę potrzebę z podkreśleniem, że właściciele dotychczasowej apteki kilkakrotnie mieli dochodzenia z powodu pobierania nadmiernych cen za lekarstwa a pod datą 8 września 1922 raport Starostwa bardzo szczegółowy. Dnia 28 wrzesnia 1922 przesłało Województwo w myśl § 50 powołanej ustawy Gremjum Aptekarzy, Wydziałowi Magistrów i Izbie Lekarskiej wyciąg tabelaryczny z akt z wezwaniem do wyrażenia swojej opinji.

Po nadejściu oświadczeń i opinji oraz protestu dożywotniczki istniejącej już w Sokalu apteki B. W-skiej, wydało Województwo pod datą 1 listopada 1923 r. orzeczenie nadające L. L. żądaną koncesję.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła B. W-ska rekurs, który Ministerstwo Zdrowia Publicznego decyzją z dnia 30 grudnia 1922 r. odrzuciło.

Skarga zarzuca zaskarżonej decyzji wadliwość postępowania i sprzeczność z przepisami ustawy, ale nie udowadnia należycie żadnego z tych zarzutów. Zarzut wadliwości postępowania odparty jest przedstawionym wyżej stanem rzeczy, który stwierdza, iż wydanie orzeczenia w I instancji poprzedzone zostało wszystkiemi wskazanemi w § 48, 49 i 50 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. p. p. ex 1907 dochodzeniami i wysłuchaniem wszystkich miarodajnych czynników. To też nawet skarga nie wskazuje na żadne uchybienie formalne w tym względzie, a tylko usiłuje wadliwość postępowania wyprowadzić z twierdzenia, iż nie wzięto pod rozwagę ilości i warunków życiowych mieszkańców, że między tem, co decyzja przyjęła jako wynik dochodzeń, a urzędowemi datami zachodzi sprzeczność, a wreszcie, że nie stwierdzono w toku dochodzeń, jaki dochód dawała w latach ubiegłych apteka skarżącej.

Atoli i w tym kierunku jest skarga nieuzasadniona.

Że zaskarżona decyzja brała pod uwagę ilość i warunki życiowe mieszkańców, wynika z ustępu 3 jej motywów, w którym stwierdzono, że bez względu na mniejszą lub większą liczbę ludności w stosunku do roku 1910, tj. do przedostatniego spisu ludności, zwiększyła się ilość leczącej się ludności, a stwierdzenie to znajduje pełne uzasadnienie w szczegółowym raporcie starostwa z dn. 8 września 1922 r. i w równobrzmiącym raporcie lekarza powiatowego w Sokalu i w opinjach komisarza rządowego Magistratu m. Sokala, komisarza rządowego Wydziału powiat. w Sokalu, Gremjum aptekarzy, Wydziału magistrów farmacji, Izby lekarskiej a wreszcie Okręgowego Urzędu Zdrowia we Lwowie. — Wszystkie te opinje i sprawozdania wypowiedziały się za potrzebą, niektóre z nich za koniecznością drugiej apteki w Sokalu a znalazły się wśród nich i głosy jak głos lekarza powiatowego, że w Sokalu potrzebnaby była i trzecia apteka. W tych warunkach niema potrzeby zastanawiać się osobno nad zarzutem, jakoby to, co Ministerstwo Zdrowia Publicznego przyjęło jako wynik dochodzeń, było sprzeczne z urzędowemi datami.

Bezpodstawnym jest też zarzut, jakoby nie badano, jaki dochód dawała w ostatnich latach apteka skarżącej. Wprawdzie nie badano istotnie dochodów, jakie skarżąca z apteki ciągnęła ale badanie to, z natury swej bardzo problematycznej wartości, zastąpiono zbadaniem obrotu, którego wynik przedstawił lekarz powiatowy w Sokalu. Według sprawozdania jego w czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia 1922 r. wyekspedjowano w Sokalu 9583 recept, podczas kiedy w innych czterech aptekach w sąsiedztwie w tym samym czasie ekspedjowano przeciętnie tylko po 925 recept. Lekarz powiatowy przyjął roczną cyfrę recept w Sokalu załatwiać się mających na 14262, a powołując się na opinje magistrów farmacji, że dobra apteka winna mieć rocznie 4.000 recept do ekspedjowania, doszedł do wniosku, że w Sokalu trzy apteki dobrze utrzymać się mogą.

Pod względem merytorycznym zarzuca skarga błędne zastosowanie § 10 ustawy z dnia 18 grudnia 1905, a więc błędną ocenę wyników dochodzeń, ofiaruje dowód z księgi receptowej i wreszcie wytyka, że w koncesji oznaczone miejsce nowej apteki zbyt ogólnie „przy ul. Kościuszki“ nie podając dokładnie numeru domu.

Ocena wyników dochodzeń uchyla się z pod rozpoznania N. T. A., jako sądu kasacyjnego i należy z natury swej do władz administracyjnych, do rozstrzygania powołanych, uwzględnienie zaś nowoofiarowanych dowodów wykluczone jest przepisem art. 24 ust. z dn. 3 sierpnia 1922 r. poz. 600 dz. ust. Co do zarzutu trzeciego, to nie kryje on się z przepisem § 9 ustawy z dn. 18 grudnia 1906 r., który mówiąc o dokładnem oznaczeniu miejsca siedziby publicznej apteki, poprzestaje na wskazaniu miejscowości, a przy miastach, dzielnicy lub części, nie żądając nawet podania ulicy, a tem mniej numeru domu przy jakiejś ulicy.

W tym stanie rzeczy należało skargę jako nieuzasadnioną oddalić.

Orzeczenie o podniesieniu opłaty oparte jest na przepisie art. 3 ust. z dn. 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.

---

39) Dla zastosowania art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipce 1921 r. nie jest wymaganem obywatelstwo polskie kwalifikowane w myśl art. 43 ustawy emerytalnej w brzmieniu art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust.

Na skutek skargi Marji F. w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 4 stycznia 1924 w sprawie pensji wdowiej N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą.

(Wyrok z 26 lutego 1924, l. rej. 469/23).

Uzasadnienie: Marja F., wdowa po asystencie wiedeńskiej Pocztowej Kasy Oszczędności, wniosła do Ministerstwa Poczt i Telegrafów podanie o przyznanie jej pensji wdowiej według art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. poz. 466 dz. ust. Ministerstwo Poczt i Telegrafów orzeczeniem z dnia 4 stycznia 1923 odmówiło Marji F. prawa do pobierania pensji wdowiej, wychodząc z założenia, że stosownie do art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust. prawo do otrzymania pensji mają tylko te wdowy po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych, które są obywatelkami polskiemi w myśl art. 2 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. poz. 44 dz. ust., podczas gdy F. jest wprawdzie obywatelką Państwa Polskiego, lecz tylko na podstawie art. 10 pomienionej ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r.

Na orzeczenie powyższe podała skargę do N. T. A. Marja F., prosząc o uchylenie takowego z powodu naruszenia art. 46 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. oraz art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r., który zdaniem skarżącej ma zastosowanie tylko do

przypadków z art. 43 powołanej ustawy emerytalnej; natomiast Ministerstwo Poczt i Telegrafów w odpowiedzi na skargę postawiło wniosek o oddalenie skargi, jako bezzasadnej, wychodząc z założenia, że art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r. odnosi się nietylko do emerytowanych funkcjonarjuszów b. państw zaborczych, lecz również i do wdów i sierot po nich, oraz, że prawa wdów do pensji, oparte na art. 22 ustawy emerytalnej, są tylko pochodne, tem samem więc muszą być w całości uzależnione od uposażenia emerytalnego zmarłego męża.

N. T. A. uznał skargę za uzasadnioną. Nowelą z dnia 28 lipca 1922 r. poz. 583 dz. ust. został zmieniony art. 43 ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 w tym kierunku, iż korzystanie emerytowanych funkcjonarjuszów b. państw zaborczych z dobrodziejstw powołanej ustawy emerytalnej zostało uzależnione nie od posiadania obywatelstwa Państwa Polskiego wogóle, a od tego, z jakiego tytułu nabycie obywatelstwa nastąpiło. Mianowicie, korzystanie z praw emerytalnych polskich zapewnione zostało tylko tym emerytowanym funkcjonarjuszom b. państw zaborczych, którzy są obywatelami Państwa Polskiego w myśl art. 2 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. poz. 44 dz. ust., lub którzy uznani zostali za obywateli Państwa Polskiego w myśl art. 3 tejże ustawy o obywatelstwie. Co się zaś tyczy wdów i sierot po tych funkcjonarjuszach, to dotyczący tych osób art. 46 ustawy emerytalnej pozostawiony został nowelą w brzmieniu poprzedniem i zawiera on, narówni z art. 43 w pierwotnem jego brzmieniu, jedynie ogólne zastrzeżenie o konieczności posiadania przez wdowy i sieroty obywatelstwa polskiego, a więc bez względu na to, jaką drogą nabycie obywatelstwa nastąpiło. Z powyższego przeto wynika, że o ile chodzi o zastrzeżenie art. 46 ustawy emerytalnej co do posiadania obywatelstwa Państwa Polskiego, wystarczającem dla uzyskania praw do pensji z powołanego artykułu jest stwierdzenie, że wdowa, względnie sierota, obywatelstwo Państwa Polskiego posiada, niezależnie od tego, czy obywatelstwo to wynika z art. 2 i 3 powołanej wyżej ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r., czy też z innych jej postanowień.

Wobec powyższego i w danym wypadku, ponieważ skarżąca jest obywatelką polską, gdyż uznaną została za taką w myśl art. 10 ustawy o obywatelstwie polskiem, przeto, jeżeli chodzi o ten warunek, ma ona prawo korzystania z dobrodziejstw ustawy emerytalnej polskiej. Nie stoi temu na przeszkodzie powołanie w art. 46 artykułu 22 i następnego oraz art. 43 ustawy emerytalnej, a to z następujących powodów.

Należy mieć na uwadze, że tak art. 43, jak i art. 46, jako dotyczące praw emerytalnych emerytów b. państw zaborczych oraz wdów i sierot po tychże, wychodzą właściwie poza zakres ustawy emerytalnej, która, jak to jest widocznem z art. 1 i 2 tejże ustawy, ma za zadanie uregulowanie praw emerytalnych funkcjonarjuszów państwowych polskich.

Z tego powodu artykuły te pomieszczone zostały w przepisach przechodnich do ustawy. Takie umieszczenie postanowień dotyczących tych osób, wskazuje pozatem na dążenie ustawodawcy do traktowania ich w sposób specjalny, różny od funkcjonarjuszów polskich. Na to wskazuje treść odnośnych postanowień, a szczególnie postanowień art. 43. Z treści tego artykułu, a temsamem i związanego z nim art. 46, wynika, że prawodawca nie życzył sobie, ażeby przy przyznawaniu emerytury emerytom b. państw. zaborczych stosowane były te prawa, które przyznane zostały funkcjonarjuszom państwowym polskim, a jedynie dał wskazówki, w jaki sposób automatycznie należy przeliczyć przyznaną już emeryturę przez b. państwo zaborcze według zasad obliczeniowych polskiej ustawy emerytalnej.

Wobec tego w razie konieczności stwierdzenia samego prawa do emerytury emeryta b. państwa zaborczego, a co zatem idzie wdowy

i sieroty, miarodajne są przepisy ustaw emerytalnych b. państw zaborczych, a nie ustawy emerytalnej polskiej. Z tego względu powołanie się w art. 46 ustawy emerytalnej na art. 22 i następne ustawy emerytalnej należy uważać jedynie za wskazówkę dla władzy polskiej, ażeby przy przyznawaniu emerytury wdowie, względnie sierocie, po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych przedewszystkiem stwierdzonem zostało, czy w myśl przepisów b. państw zaborczych, mąż, względnie ojciec, prawa emerytalne posiadał. Nie stoi z tem w sprzeczności i powołanie się na art. 43 ustawy emerytalnej, gdyż powołanie to wskazuje jedynie sposób cyfrowego obliczenia uposażenia emerytalnego wdowy, względnie sieroty, nie dotykając zupełnie kwestji zależności praw do pensji tych osób od praw zmarłego męża, względnie ojca. Wywód Ministerstwa, że w związku z powołaniem się na art. 43 należy uznać, iż wdowa po emerycie, który nie mógłby być uważany za obywatela polskiego, nie ma prawa do emerytury, jest nieuzasadniony, ponieważ, jak o tem wyżej, w stosunku do wdów i sierot po emerytach b. państw zaborczych kwalifikowane obywatelstwo zastrzeżonem nie zostało, zależność zaś praw wdowy i sieroty od praw męża i ojca (art. 22 ustawy) winna być rozpatrywana z punktu widzenia ustaw b. państwa zaborczego, a nie ustawy polskiej. Za takim rozumieniem art. 46 ustawy emerytalnej przemawia i ratio legis, ponieważ niewątpliwie ustawodawca nie mógł mieć na celu pozbawienia praw emerytalnych całego szeregu wdów i sierot po funkcjonarjuszach b. państw zaborczych, Polakach, zmarłych przed powstaniem Państwa Polskiego, którzy formalnie obywatelami nowopowstałego Państwa Polskiego nigdy nie byli.

Z powyższych względów N. T. A. uznał zaskarżone orzeczenie za niezgodne z ustawą i je uchylił.

Postanowienie o kosztach opiera się na art. 3 ustawy z dnia 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.

---

40) Zasada nieprzenoszalności apteki koncesjonowanej, wyrażona w § 12 ustawy austr. z dn. 18 grudnia 1906 N. 5 dz. p. p. z r. 1907, nie stoi w sprzeczności z przepisami § 15 i 16 tejże ustawy, gdyż te z wyjątkiem ustępu drugiego § 15 mają na myśli nie aptekę w pełnem znaczeniu tego wyrazu, ale tylko ogół środków materjalnych, do prowadzenia apteki potrzebnych.

Skargę Seliga S. we Lwowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dn. 7 kwietnia 1921 r. w sprawie koncesji aptekarskiej N. T. A. oddalił jako nieuzasadnioną.

(Wyrok z 4 stycznia 1924 l. rej. 8/22).

Uzasadnienie: Po Janie Ł., który zmarł 14 grudnia 1914 r. w stanie bezżennym i bez pozostawienia koniecznych dziedziców, pozostała koncesjonowana apteka we Lwowie, na Bogdanówce, — której prowadzenie powierzono magistrowi farmacji, Adolfowi B. Dnia 15 czerwca 1918 r. zjawiła się w aptece Bronisława O. i mianując się spadkobierczynią J. Ł., zawiadomiła B., iż aptekę sprzedała Seligowi S., który ma objąć bezzwłocznie jej zarząd, na co A. B., nie badając prawdziwości tego twierdzenia, odrazu się zgodził i kierownictwo apteki S.-owi ustąpił. Ale fakt ten wywołał protest w kołach fachowych i wśród członków gremjum aptekarzy.

Stwierdzono z jednej strony, iż S. S. uzyskał stopień magistra farmacji dopiero 18 czerwca 1916, że więc nie posiadał niezbędnego ustawowego warunku pięcioletniej praktyki w charakterze magistra, z drugiej zaś strony, że Jan Ł. nie pozostawił dziedziców, wymienionych w § 15 ustawy aptekarskiej, z dn. 18 grudnia 1906 Nr. 5 dz. pp. z r. 1907. Wskutek tego na wniosek gremjum aptekarzy Magistrat Lwowski, postanowieniem z dnia 5 września 1919 r. naznaczył na kierownika apteki Eiziga B., zaś na wniosek Magistratu

Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 5 marca 1920 r. orzekło, iż koncesja udzielona Janowi Ł. wygasła.

Zgodnie z tem odmówiło Namiestnictwo reskryptem z dnia 30 kwietnia 1920 r. prośbie S. o zaliczenie mu praktyki, odbytej przed uzyskaniem stopnia magistra farmacji i odrzuciło prośbę o udzielenie koncesji aptekarskiej.

Rekursy, wniesione przeciw obu tym orzeczeniom, odrzuciło Ministerstwo Zdrowia Publicznego decyzją z dnia 7 kwietnia 1921 r., a to pierwszy z przyczyn merytorycznych, drugi zaś z powodu formalnego, że został on wniesiony po upływie terminu czterotygodniowego od dnia doręczenia.

Skargę wniesioną w terminie przeciw tej decyzji do Izby IV Sądu Najwyższego wywodzi S., jak następuje:

Zapatrywanie, jakoby koncesja śp. Jana Ł. zgasła z jego śmiercią i nie mogła być na inną osobę przeniesioną, ma być błędne raz dla tego, że przecież przepisy §§ 15 i 16 ustawy aptekarskiej przewidują wyraźnie prowadzenie apteki na rachunek masy spadkowej, a nawet przeniesienie jej aktem między żyjącemi, a powtóre dlatego, iż ustawa ta nigdzie nie mówi o zgaśnięciu koncesji, a nawet § 13, 17, 18 stwarza w interesie publicznym obowiązek dalszego prowadzenia apteki na wypadek, gdyby właściciel jej nie chciał lub nie mógł jej prowadzić.

Co do drugiej części decyzji przeczy skarżący, jakoby rekurs jego do Ministerstwa był spóźniony i ofiaruje dowody na wykazanie, iż orzeczenie Namiestnictwa z dn. 30 czerwca 1920 doręczone mu zostało nie dnia 17, ale dopiero 20 maja 1921, że przeto jego rekurs wniesiony dnia 17 czerwca b. r. nie był bynajmniej spóźniony.

N. T. A. nie mógł się do tych wywodów przychylić.

Koncesja na aptekę, a apteka bez prawa do jej prowadzenia są dwoma pojęciami całkiem odmiennemi. Koncesja jest uprawnieniem do prowadzenia apteki, a sama apteka jest sumą środków materjalnych, potrzebnych do zrealizowania tego uprawnienia. O koncesji postanawia § 12 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 r. Nr. 5 dz. pp. z roku 1907, że jest ona osobistą i nie może być na innych przeniesioną — apteka zaś z natury rzeczy stanowi majątek prywatny i może być na innych przenoszoną. Przepisy §§ 15 i 16 odnoszą się nie do koncesji, ale do apteki w sposób powyższy pojętej, nie mogą więc wprowadzić żadnego odchylenia w normie zasadniczej § 12. Przepis ustępu drugiego § 15 jest w stosunku do tej normy jedynym wyjątkiem i jako taki nie może być rozszerzająco tłumaczonym. Dopuszcza on z pewnemi ograniczeniami dalsze prowadzenie apteki na podstawie dawnej koncesji po śmierci koncesjonarjusza, ale tylko w tych wypadkach, gdy apteka w drodze spadku przechodzi na wdowę lub ślubnych potomków, co w danym razie nie ma właśnie miejsca.

W tym przepisie mieści się logicznie przepis, że we wszystkich innych wypadkach gaśnie koncesja z śmiercią uprawnionego, ale wyraźniej jeszcze mówi to ustęp pierwszy tego paragrafu, który postanawia, że każdy inny nowonabywca musi sam uzyskać koncesję. Wywód odnośnej skargi polega więc na pomieszaniu pojęć koncesji i apteki i jako taki ostać się nie może.

W części drugiej nie jest skarga wcale uzasadnioną. Pomijając już bowiem, że twierdzenie, jakoby rekurs przeciw orzeczeniu Namiestnictwa z dn. 30 kwietnia 1921 r. nie był spóźnionym, jest sprzeczne z treścią dowodu doręczenia, na którym jako data doręczenia jest jasno i wyraźnie wypisany dzień 17 maja 1921 r. — przedstawia się ono jako novum w stosunku do stanu faktycznego, na podstawie którego zapadła zaskarżona decyzja i jako takie w postępowaniu przed N. T. A. w myśl art. 24 ustawy

z dn. 3 sierpnia 1922 r. poz. 600 dz. ust. uwzględnionem być nie może. Dowody na jego prawdziwość mogłyby być zużytkowane tylko w drodze postępowania o przywrócenie terminu do wniesienia rekursu — w skardze jednak do N. T. A. nie mają żadnego znaczenia.

Z tych powodów należało skargę jako nieuzasadnioną oddalić.

---

41) Zapatrywanie, jakoby prawo domagania się zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozporządzenia cesarskiego z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 austrj. dz. p. p. było prawem ściśle osobistem, które w razie późniejszych tranzakcyj nie przechodzi na nabywcę, nie ma oparcia w ustawie.

W sprawie Spółki „Societe industrielle de Galicie", Stanisława B. i Michała S. w Nadwórnej — przeciw orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej we Lwowie z dnia 12 października 1922 w sprawie zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości, N. T. A. oddalił skargę Stanisława B. i Michała S. jako niedopuszczalną, — a na skargę Spółki „Societe industrielle de Galicie" uchylił zaskarżone orzeczenie, częściowo jako niezgodne z ustawą, częściowo z powodu wadliwego postępowania, a równocześnie podwyższył opłatę zasadniczą od skargi, o ile wniesioną była imieniem Stanisława B. i Michała S.

(Wyrok z 21 lutego 1924, l. rej. 14/23).

Uzasadnienie: Kontraktem kupna i sprzedaży z daty Nadwórna 6 grudnia 1921 oraz deklaracją dodatkową z daty Nadwórna z 9 lutego 1922 r. Marunia U., zamężna B. w Bitkowie sprzedała Stanisławowi B. i Michałowi S., przedsiębiorcom z Nadwórnej dwie parcele gruntowe I. kat. 2507/I i 2506 gm. Bitków, łącznego obszaru około dwie i pół morgi. Następnie kontraktem kupna i sprzedaży z daty Nadwórna 19 maja 1922, względnie Lwów 24 maja 1922 Stanisław B. i Michał S. sprzedali te same parcele Spółce „Societe industrielle de Galicie" w Drohobyczu.

Spółka ta, przedkładając powyższe dokumenty, zwróciła się do Komisji dla Obrotu Ziemią przy Sądzie Powiatowym w Solotwinie z prośbą o zaklauzulowanie tych dokumentów w myśl § 3 lit. b. al. 4 cesarskiego rozporządzenia z 9 sierpnia 1915 r. Nr. 234 dz. pr. p. ze względu na to, iż przedmiotem tranzakcji jest grunt, przeznaczony dla założenia kopalni nafty,. a więc dla zakładu górniczego.

Uchwałą z 27 lipca 1922 Komisja dla Obrotu Ziemią przy Sądzie Powiatowym w Sołotwinie postanowiła odmówić zezwolenia na przeniesienie prawa własności powyższych parceli, zawarte w obu wspomnianych kontraktach, a to z powodu, że nabycie gruntu przez B. i S. miało charakter spekulacyjny (§ 6 p. 1 pow. rozp.), a nabycie od nich tegoż gruntu przez skarżącą obecnie spółkę stało się, wobec odmówienia zezwolenia na pierwszą tranzakcję, bezprzedmiotowe.

Na zażalenie, wniesione przez spółkę powyższą do Krajowej Komisji dla Obrotu Ziemią, Okręgowa Komisja Ziemska we Lwowie, działając na podstawie art. 33 i art. 16 lit. c. ust. z 6 lipca 1920 poz. 461 dz. ust., powzięła zaskarżoną obecnie uchwałę, która zniosła uchwałę Komisji dla Obrotu Ziemią, o ile nią odmówiono zezwolenia na nabycie gruntu przez B. i S., a zatwierdziła tę uchwałę, o ile dotyczy odmowy zezwolenia na nabycie tychże gruntów przez skarżącą spółkę. W uzasadnieniu swej decyzji wyszła Okręgowa Komisja Ziemska z założenia, że sprawy zatwierdzenia kontraktu pierwszego, w którym jako nabywcy występują B. i S., nie należało wcale rozpatrywać, gdyż strony kontraktujące, które wyłącznie byłyby do tego uprawnione, o to wcale nie prosiły, a co do drugiego kontraktu, że przeznaczenie danego gruntu oceniać należy wedle stanu już istniejącego, a nie w przyszłości zamierzonego, za-

czem w wypadku niniejszym należało odmówić zezwolenia na nabycie gruntu włościańskiego przez spółkę naftową.

N. T. A., rozważając obecną skargę, uznał przedewszystkiem, że skarżącym B. i S. brak legitymacji do wniesienia niniejszej skargi, gdyż pominąwszy, że w postępowaniu administracyjnem w tej sprawie wcale nie brali udziału, nie mają też uzasadnionej podstawy do twierdzenia i wcale nie wykazali, jakoby zaskarżone orzeczenie ich prawa naruszało. Wobec tego Trybunał skargę ich oddalił jako niedopuszczalną.

Natomiast nie mógł N. T. A. odmówić uzasadnienia zarzutom, podniesionym przez skarżącą spółkę.

Przedewszystkiem mylnem jest zapatrywanie, wyrażone w zaskarżonem orzeczeniu, jakoby prawo domaga się zezwolenia na przeniesienie własności w myśl rozporządzenia cesarskiego z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 austrj. dz. p. p. było prawem ściśle osobistem, które w razie późniejszych tranzakcyj nie przechodzi na nabywcę. Zapatrywanie to nie znajduje żadnego oparcia w powołanem rozporządzeniu a niema też żadnego innego przepisu, któryby nie dozwalał przyznać prawa stawiania wniosku o takie zezwolenie także prawonabywcy jednego z kontrahentów, przedstawiającemu tegoż prawa i mającemu jedynie interes prawny wuzyskaniu takiego zezwolenia. O ile zatem zaskarżone orzeczenie, wychodząc z powyższego mylnego założenia prawnego, odmówiło legitymacji skarżącej spółce, do stawiania wniosku o zezwolenie na wspomniane tranzakcje, przedstawia się ono jako niezgodne z ustawą.

Ale kwestja, kto jest uprawniony stawiać wniosek o zezwolenie na przeniesienie prawa własności, nie potrzebowała być nawet rozpatrywana w niniejszym wypadku, gdyż skarżąca spółka nie prosiła wcale o zezwolenie na zawarcie omawianych kontraktów, a domagała się jedynie stwierdzenia, że dla aktów tych na zasadzie § 3 lit. b .p. 4 powołanego rozporządzenia, zgoda Komisji nie jest wymagana. Obie instancje administracyjne poszły poza to żądanie i zamiast odmówić w danym razie wydania stosownego oświadczenia, wdały się w kwestję udzielenia zezwolenia, o co wcale nie proszono, a tem samem naruszyły formy postępowania administracyjnego, ze szkodą dla skarżącego, gdyż ten, w razie prawomocnego odmówienia jego prośbie, miałby sposobność podanie o udzielenie zezwolenia na zawarcie powyższych kontraktów odpowiednio sformułować i uzasadnić.

W końcu mylnie tłumaczy zaskarżone orzeczenie znaczenie przepisu § 3 lit. b. p. 4 powołanego rozporządzenia. Przepis ten, zwalniając od obowiązku uzyskania zgody Komisji dla Obrotu Ziemią na przewłaszczenie gruntów przeznaczonych na cele górnicze, nie wymaga ani ścisłego dowodu, ani też nie żąda, aby grunty te były już na te cele używane, o ile więc skarżąca spółka, zajmująca się zresztą ekspoatacją terenów naftowych, twierdziła, że kupno w obu wypadkach nastąpiło w celach eksploatacji gruntu jako terenu naftowego, zaczem przemawiało też jego położenie w Bitkowie, miejscowości o rozwiniętym przemyśle naftowym, a dołączyła również poświadczanie właściwego urzędu górniczego, stwierdzające, że jedna z tych dwóch parcel, która co do powierzchni obejmuje prawie cały przedmiot sporny, jest gruntem, w którym przypuszczalnie znajdują się minerały, zawierające żywicę ziemną, to o ile władza żywiła wątpliwości, czy grunt rzeczywiście przeznaczony był na cele górnicze, powinna była stan rzeczy wyjaśnić przez stosowne dochodzenia, a w zaniechaniu tego uzupełnienia dopatrzył się N. T. A. dalszej wadliwości postępowania.

Z tych powodów Trybunał zaskarżone orzeczenie uchylił częściowo na zasadzie art. 26 ustawy o N. T. A. z 3 sierpnia 1922 poz. 600 dz. ust., a częściowo na zasadzie art. 19 tejże ustawy.

Orzeczenie co do podwyższenia opłaty zasadniczej opiera się na przepisie art. 3 ustawy z 22 września 1922 r. poz. 800 dz. ust.,

przyczem wobec złożenia kaucji tylko w pojedyńczej wysokości, odpadł zwrot kaucji wygrywającej spółce.

---

42) Wdowa po emerycie b. państwa austrjackiego, która wyszła za mąż już za emeryta, nie ma prawa wmyśl art, 46 ustawy emerytalnej, z dnia 28 lipca 1921 do pensji wdowiej.

Skargę Agaty O. w Tarnowie, przeciw orzeczeniu Ministerstwa Kolei Żelaznych, z dnia 20 stycznia 1923 r. w sprawie pensji wdowiej N. T. A. oddalił, jako nieuzasadnioną.

(Wyrok z 26 lutego 1924 l. rej. 470/23).

Uzasadnienie: Agata O., wdowa po Fr. O., emerytowanym woźnym kolejowym przy Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie, wniosła do N. T. A. skargę na orzeczenie Ministerstwa Kolei Żelaznych, zakomunikowane jej pismem Dyrekcji Kolei Państwowych w Stanisławowie, z dnia 20 stycznia 1923 r. o odmówieniu jej pensji wdowiej.

Zmarłemu 6 października 1922 Franciszkowi O. z powodu przeniesienia w stan spoczynku była wymierzona prowizja jeszcze w 1905 r., poczynając od 1 września tegoż roku, według statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych.

Sama skarżąca przyznaje, że Franciszek O. ożenił się z nią już po opuszczeniu służby kolejowej, a mianowicie dopiero 7 kwietnia 1918 r., tj. wtedy, kiedy już był emerytem.

W myśl ustępu 2 punktu b. § 21 statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych wdowa nie jest uprawnioną do pobierania prowizji, jeżeli małżeństwo zostało zawarte wtedy, kiedy członek instytutu prowizyjnego pobierał już zaopatrzenie prowizyjne, a później do czynnej służby nanowo nie wstąpił.

Również i w myśl punktu a) art. 30 ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych z dn. 28 lipca 1921 poz. 466 dz. ust. wdowa nie ma prawa do pensji, jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta.

Wobec tego skoro ani na mocy statutu prowizyjnego dla sług i pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych ani na mocy ustawy emerytalnej z dnia 28 lipca 1921 r. skarżącej Agacie O. nie przysługiwały żadne prawa ani do prowizji ani do pensji wdowiej, przeto N. T. A. uznał skargę za nieuzasadnioną.

---

43) Przepis ust. 3 § 5 rozp. austr. Minist. Spraw Wewnętrznych z 18 września 1912 Nr. 191 dz. p. p., przyznający przy udzielaniu licencji na urządzanie przedstawień kinematograficznych pierwszeństwo osobom, co do których ma się zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, nie uprawnia władzy do odmówienia licencji innym współubiegającym się, dopóki nie zostanie ustalone, że zachodzą wszystkie warunki powyższego rozporządzenia do udzielenia licencji osobom uprzywilejowanym.

Na skutek skargi Róży L. przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spr. Wewnętrznych z dnia 18 lipca 1923 w sprawie przedłużenia licencji na prowadzenie kinematografu „Uranja" w Stanisławowie N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania i zarządził zwrot złożonej kaucji.

(Wyrok z 29 lutego 1924, I. rej. 1608/23).

Uzasadnienie: Urząd Wojewódzki w Stanisławowie wydał w dn. 26 listopada 1921 na mocy austrjackiego rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 września 1912, Nr. 191 dz. p. p. Róży L. licencję kinematograficzną jako osobiste i nieprzenośne pozwolenie na u-

rządzanie przedstawień kinematograficznych w Stanisławowie pod nazwą „Urania“ do końca listopada 1922 r.

W październiku 1922 wniosła Róża L. do Urzędu Wojewódzkiego prośbę o przedłużenie licencji na 3 lata od 1 grudnia 1922 począwszy. Decyzja z dnia 27 listopada 1922 Urząd Wojewódzki prośby tej nie uwzględnił, ponieważ o nadanie tego rodzaju licencji w Stanisławowie wpłynęły prośby ze strony instytucyj dających rękojmię, że dochód z przedsiębiorstwa kinematograficznego będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności. W myśl bowiem przepisu art. 5 rozporządzenia ministerjalnego z 18 września 1912, w razie ubiegania się podobnych instytucyj o udzielenie pozwolenia na urządzanie przedstawień kinematograficznych, prośby ich mają pierwszeństwo, a stosunki miejscowe nie przemawiają wcale za wydaniem większej ilości licencyj. Wniesionego przeciw tej decyzji rekursu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uwzględniło i orzeczeniem z dnia 18 lipca 1923 zatwierdziło decyzję Urzędu Wojewódzkiego z powodów w niej przytoczonych.

Na to orzeczenie wniosła Róża L. skargę do N. T. A., w której zarzuca pozwanej władzy, że przekroczyła granicę swobodnego uznania przy wydaniu zaskarżonego orzeczenia, że mylnie zastosowała ust. 2 § 5 wspomnianego rozp. ministerjalnego, który dotyczy tylko próśb o udzielenie nowej licencji, nie zaś o przedłużenie istniejącej licencji, że powodem odmowy licencji nie może być tylko wniesienie prósb o licencję ze strony instytucyj społecznych, wreszcie, że zaskarżona decyzja gwałci art. 99 i 101 Konstytucji.

N. T. A. rozważył co następuje:

Według obowiązującego w b. zaborze austrjackim rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 września 1912 Nr. 191 dz. p. p. urządzenie publicznych widowisk za pomocą kinematografu dozwolone jest jedynie na podstawie licencji udzielonej przez polityczną władzę II instancji, którą to licencję udziela się na czas od jednego roku do 3 lat. Rozporządzenie to normuje licencję kinematograficzną jako uprawnienie ściśle osobiste, nieprzenośne i ograniczone czasowo, pozostawiając uznaniu władzy oznaczenie czasokresu, na który licencja może być udzieloną, w granicach od jednego roku do 3 lat.

Ponieważ wspomniane rozporządzenie nie przewiduje nigdzie przedłużenia raz udzielonej licencji, wynika z tego, że z upływem czasokresu, na który licencja została udzieloną, licencja i wypływające z niej osobiste uprawnienie do prowadzenia przedsiębiorstwa kinematograficznego gasną ipso facto, że dotychczasowy posiadacz licencji nie ma żadnego prawa do żądania przedłużenia jej ważności i że dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa przez dotychczasowego licencjonarjusza jest możliwem tylko w razie uzyskania nowej licencji w trybie przewidzianym w powołanem rozporządzeniu. Mylnem jest zapatrywanie skargi, że czasowe ograniczenie licencji ma jedynie znaczenie fiskalne, że władza obowiązaną jest przedłużać licencję na żądanie licencjonarjusza tak długo, dopóki nie zajdą po jego stronie warunki odebrania licencji unormowane w § 26 rozporządzenia. Zapatrywanie to nie znajduje nigdzie uzasadnienia w przytoczonych powyżej wyraźnych przepisach rozporządzenia z 18 września 1912 i jest sprzeczne z istotą policyjnych licencyj tego rodzaju jak niniejsza, nadających pewne uprawnienia, w zależności od istniejących faktycznych stosunków, które to stosunki z natury rzeczy podlegają ciągłym zmianom i mogą z biegiem czasu niezależnie od woli i zachowania się licencjonarjusza w interesie publicznym wymagać odmiennego traktowania.

Czasowe ograniczenie licencji leży zatem przedewszystkiem w interesie publicznym. Podniesiona w skardze okoliczność, że wykonywanie licencji kinematograficznej wymaga znacznych wkładów pieniężnych, których niktby się nie podjął, gdyby wiedział, że może przedsiębiorstwo kinematograficzne prowadzić tylko rok albo najwy-

żej 3 lata, pozbawioną jest również znaczenia prawnego, gdyż wobec wyraźnych przepisów powołanego rozporządzenia i czasowego ograniczenia licencji, każdy licencjonarjusz musi zgóry liczyć się z ewentualnością nieotrzymania nowej licencji i odpowiednio do tego przestrzegać swych interesów, ponieważ uprawnienie licencjonarjusza gaśnie z upływem końcowego terminu licencji, rozporządzenie ministerjalne z 18 września 1912 konsekwentnie nie robi żadnej różnicy między ubiegającymi się po raz pierwszy o udzielenie licencji a ubiegającymi się o przedłużenie czy wznowienie zgasłej licencji i mylnem jest zapatrywanie skargi, że § 5 tego rozporządzenia daje tym ostatnim pierwszeństwo przy nadawaniu licencji, albowiem przepis ten mówi tylko o tem, że przy udzielaniu licencji należy mieć wzgląd na istniejące już przedsiębiorstwa kinematograficzne i potrzebę ich pomnożenia, a więc na przedsiębiorstwa jeszcze czynne, których licencje jeszcze nie wygasły.

Rozporządzenie ministerjalne nie uwzględnia w żadnym kierunku dawnych licencjonarjuszy i ustala w §§ 5, 6 i 7 jednolite zasady, według których mają być udzielane licencje kinematograficzne wogóle.

Zarzut skargi, że przepisy te, a w szczególności ustęp 2 § 5, nie mogły mieć zastosowania w niniejszym przypadku, gdyż skarżąca prosiła tylko o przedłużenie jej z końcem listopada 1922 wygasającej licencji, nie zaś o udzielenie nowej licencji, jest zatem bezzasadny.

Przechodząc do dalszych wywodów skargi zauważa N. T. A., że rozporządzenie ministerjalne z 18 września 1912 pozostawia udzielenie licencji kinematograficznej swobodnemu uznaniu kompetentnej władzy z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w § 7 rozporządzenia, w których licencja wogóle udzieloną być nie może.

To swobodne uznanie władzy jest jednak przez postanowienia §§ 5 i 6 rozporządzenia częściowo ograniczone. I tak ustęp 2 § 5 zawiera postanowienie, że w pierwszym rzędzie należy uwzględniać tych ubiegających się o licencję, co do których ma się zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, a § 6 czyni udzielenie licencji zawisłem od tego, aby środki służące do prowadzenia przedsiębiorstwa odpowiadały wymaganiom policji zdrowia, policji budowlanej, ogniowej i bezpieczeństwa i aby w przedsiębiorstwach ze stałą siedzibą wykazano, że lokal przedsiębiorstwa nadaje się do swego celu.

Pozatem władza obowiązaną jest przed udzieleniem licencji dać sposobność do oświadczenia się gminie, w której przedsiębiorstwo ma mieć swą siedzibę. Co do wymogów, którym powinny odpowiadać przedsiębiorstwa, a w szczególności przyrządy i lokal, powołuje się § 6 rozporządzenia na zamieszczone w dodatku A szczegółowe przepisy, które, między innemi, w ustępie zatytułowanym „Plany“ ustalają obowiązek ubiegającego się o licencję dostarczenia władzy wymaganego w § 6 rozporządzenia dowodu przez przedłożenie szczegółowego planu urządzenia i ruchu przedsiębiorstwa w 3 egzemplarzach, z których jeden, po udzieleniu licencji, winien być złożony u władzy administracyjnej I instancji, drugi u władzy budowniczej, a trzeci umieszczony w lokalu przedsiębiorstwa.

Z przepisów tych wynika niewątpliwie, że przy wyborze z pomiędzy ubiegających się o licencję kinematograficzną, którzy w myśl § 7 rozporządzenia nie są wykluczeni od uzyskania licencji, swobodne uznanie władzy ograniczone jest przedewszystkiem w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1) licencja może być wogóle udzieloną tylko takiemu ubiegającemu się, który wykazał, że lokal, w którym zamierza prowadzić przedsiębiorstwo, odpowiada wymaganiom dodatku A) do rozporządzenia ministerjalnego z 18 września 1912, 2) jeżeli wśród kwalifikowanych ze stanowiska § 6 rozporządzenia ubiegających się o licencję, znajduje się osoba lub instytucja, dająca

zupełną pewność, że dochód z przedsiębiorstwa będzie stale obracany na cele użyteczności powszechnej, to ma ona pierwszeństwo do otrzymania licencji.

Sam więc fakt ubiegania się o licencję instytucji powszechnej użyteczności nie uprawnia jeszcze władzy do udzielenia jej licencji z pominięciem innych współubiegających się, jeżeli ta instytucja m. in. nie złożyła wymaganego w § 6 rozporządzenia dowodu. Inna interpretacja ustępu 2 § 5 rozporządzenia z 18 września 1912 byłaby sprzeczną z kategorycznym, podyktowanym względami bezpieczeństwa publicznego, przepisem § 6 tegoż rozporządzenia.

Tymczasem zaskarżona decyzja, powołując się na § 5 kilkakrotnie wspomnianego rozporządzenia, motywuje odmowę udzielenia licencji skarżącej nie udzieleniem licencji jednej ze współubiegających się instytucji humanitarnych i społecznych i niemożnością udzielenia dalszych licencyj ze względu na stosunki miejscowe, lecz tem, że kilka instytucyj dających rękojmię, że dochód z przedsiębiorstwa kinematograficznego będzie stale obracany na cele powszechnej użyteczności, wniosło prośby o licencję, które to prośby mają pierwszeństwo do uwzględnienia. Okoliczność ta, jak słusznie skarżąca w skardze zarzuca, i jak z powyższej wykładni postanowienia ustępu 2 § 5 i § 6 rozporządzenia wynika, sama przez się nie przesądzała jeszcze kwestji udzielenia licencji i jako taka nie dawała jeszcze odpowiadającej wymogom powołanego rozporządzenia podstawy do odmownego rozstrzygnięcia wniesionych próśb o licencję wogóle, a do odmowy prośbie skarżącej w szczególności.

N. T. A. musiał zatem uznać, że zaskarżona decyzja wydaną została przedwcześnie, przed ustaleniem i rozważeniem wszystkich w rozporządzeniu z 18 września 1912 wymaganych istotnych dla jej powzięcia okoliczności, a więc na podstawie stanu faktycznego wymagającego uzupełnienia i wobec tego należało ją uchylić na zasadzie art. 19 ustawy o N. T. A. z powodu wadliwego postępowania, nie wdając się już w rozpatrywanie dalszych zarzutów skargi.

Zarządzenie zwrotu kaucji opiera się na postanowieniu art. 3 ustawy z 22 września 1922 poz. 800 dz. ust.

Z orzecznictwa cywilnego.

44) Prawo pierwszeństwa kupna realności zastrzeżone być może także na rzecz dzierżawcy i choćby nie było wpisane do ksiąg gruntowych, skuteczne jest i może być dochodzone także przeciw osobie trzeciej, która wiedząc o tem zastrzeżeniu, nabyła tę realność z obejściem tegoż w sposób podstępny.

Orzeczenie S. N. Izby III z dnia 1 kwietnia 1925 Lcz. Rw. 256/25

S ą d p o w i a t o w y w B o c h n i, wyrokiem z dnia 11/7 1924 C. III 200/23 orzekł, że pozwana B. winna uznać, że powódce A. przysługuje prawo pierwszeństwa kupna od C. realności X., że umowa kupna sprzedaży tej realności zawarta między pozwaną B. a C., mocą której pozwana realność tę nabyła, jest wobec powódki nieważną i bezskuteczną, że pozwana B. winna zezwolić na wykreślenie uzyskanej w drodze tymczasowego zarządzenia w sporze swoim przeciw C. wytoczonym adnotacji zakazu pozbycia, obciążenia i zastawiania powyższej realności — z n a s t ę p u j ą c y c h p o w o d ó w:

Powódka A, biorąc w dzierżawę od C. realność X. zastrzegła sobie pierwszeństwo kupna tej realności za cenę, którą inni zaoferują. Pozwana B. atoli wiedząc o tem, oświadczyła C. podstępnie, że powódka A. na realnosć tę nie reflektuje i sama ustną umową realność tę nabyła. Powódka A. wobec tego prawo pierw-

szeństwa wykonała i realność tę, którą miała dotąd w dzierżawie, objęła we właścicielskie posiadanie, a C. zeznała na jej rzecz formalny kontrakt kupna-sprzedaży. Zanim atoli A. za właścicielkę zaintabulowaną została, wniosła pozwana B. skargę przeciw C. o zeznanie kontraktu i uzyskała tymczasowe zarządzenie z § 382 l. 6 o. e.

Zarzut pozwanej, że przepis § 1072 u. c. odnosi się tylko do tego, kto sprzedając rzecz zastrzega się, że na wypadek sprzedaży musi się jemu rzecz ofiarować, jest nieuzasadniony, albowiem wedle stałej judykatury sądowej zastrzeżenie pierwokupna może być dane także bez sprzedaży poprzedniej (analogja z § 1140 u. c.) a bardzo często zostaje — jak w niniejszym przypadku — przy umowach dzierżawy dla biorącego w dzierżawę zastrzeżone. Ponieważ prawo takie jest czysto osobiste, przeto jak długo nie jest ono wpisane w księgi gruntowe, nie staje się ono prawem rzeczowem, skutecznem przeciw każdej trzeciej osobie.

Jeżeli jednak takie ściśle osobiste prawo zostanie wyzyskane dolose przez trzecią osobę, to uprawniony z takiego ściśle osobistego prawa ma wobec tej trzeciej osoby prawo skargi o przywrócenie do stanu pierwotnego, owa zaś trzecia osoba działająca podstępnie mimo, że nabędzie wpis prawa rzeczowego, nie może się zasłonić ani zaufaniem do ksiąg gruntowych, ani dobrą wiarą i musi wobec uprawnionego ustąpić. W takich wypadkach zła wiara i dolus działa tak, jak gdyby owo prawo pierwokupna było zaintabulowane, a tylko pozwana miałaby regres do osoby C. (analogja z § 1079 u. c.).

Krainz w swym systemie (tom II pierwsza część z r. 1920) w § 365 powiada: „Erfolgt die Uebertragung gleichwohl z. B. bei Vorlage einer gefälschten Zustimmungserklärung oder Verkleidung... so muss also dem Vorkaufsberechtigen die Löschungsklage gegen den eingetragenen Erwerber offen stehen".

Podnieść wreszcie należy, że powódka jest już w posiadaniu spornej realności na podstawie ważnego tytułu, że zatem tego rodzaju nabycie uzasadnia nietylko roszczenie, ale także własność samą. Powódka jest przeto właścicielką i ma ona nietylko jus ad rem, ale także jus in re.

Sąd okręgowy jako odwoławczy w Krakowie wyrokiem z 2/11 1924 zmienił wyrok powyższy i oddalił „na razie" powódkę z żądaniem skargi, między innemi z następujących powodów:

Podniesiony w odwołaniu zarzut mylnej oceny materjału procesowego przez pierwszego sędziego pod względem prawnym uznał Sąd odwoławczy za uzasadniony. W szczególności żądanie skargi objęte ustępem I) a, b) i II) przedstawia się jako skarga ustalająca, a pod względem formalnym i materjalnym jest nieuzasadnione. Żądanie bowiem powódki ustalenia, że jej przysługiwało i przysługuje prawo pierwszeństwa kupna nie jest dopuszczalne, skoro wedle samych twierdzeń powódki ona to prawo już wykonała.

Żądanie dalsze powódki uznania ze strony pozwanej, że umowa kupna-sprzedaży zawarta przez tę ostatnią z osobą C., mocą której pozwana nabyła realność przedmiotową, jest nieważną i bezskuteczną wobec powódki, jest również nieuzasadnione. O ile bowiem powódka żądanie to opiera na tem, że jej (powódce) przysługiwało prawo pierwokupu tej realności, to ponieważ niespornem jest, że prawo to pierwokupu nie jest wpisane do ksiąg gruntowych, nie jest uprawniona powódka do wystąpienia przeciw pozwanej ze skargą tzw. in rem scripta z § 1079 II. zd. u. c., a temsamem z żądaniem powołanego ustalenia.

O ile zaś powódka to ostatnie żądanie opiera na tem, że rzeczony kontrakt kupna-sprzedaży zawarty między pozwaną a osobą C. jest nieważny z powodu zaistniałego błędu wzgl. podstępu, do odnośnego kontraktu z tego powodu nie może zaczepić powódka

jako osoba trzecia, lecz tylko osoba C. i kwestja ta jest przedmiotem sporu prowadzonego przeciw osobie C.

Co się tyczy w końcu objętego ustępem III żądania skargi, to żądanie, by pozwana zezwoliła na wykreślenie uzyskanej przez nią przeciw osobie C. w drodze tymczasowego zarządzenia adnotacji zakazu sprzedaży itd. zpn. jest nieuzasadnione, albowiem wykreślenia tej adnotacji mogłaby się domagać osoba C. po myśli §§ 397 i nast. o. e.

Sąd Najwyższy w uwzględnieniu rewizji przywrócił wyrok Sądu I-go do mocy prawnej. Z powodów:

Między powódką, a pozwaną powstał sporny stosunek prawny co do prawa pierwszeństwa kupna spornej realności od osoby C., co do ważności umowy o kupno-sprzedaż tej realności, zawartej między pozwaną, a osobą C., co do prawa własności tej realności i powódka miała prawny interes w rychłem ustaleniu tego stosunku prawnego tylko przeciw pozwanej, ponieważ osoba C. praw powódki wcale nie przeczyła i między nią a powódką nie było żadnego spornego stosunku prawnego. Zwłaszcza fakt, że pozwana uzyskała adnotację zakazu sprzedaży, obciążania i zastawiania spornej realności, usprawiedliwia żądanie o ustalenie prawa pierwszeństwa kupna powódki, uznania nieważności umowy o kupno-sprzedaż, zawartej przez pozwaną i uznania własności powódki, gdyż to ustalenie stanowi podstawę do żądania powódki o zasądzenie pozwanej na zezwolenie do wykreślenia adnotacji, bez czego powódka nie mogłaby nabyć prawnego posiadania spornej realności przez wpis do księgi gruntowej.

Przepis § 1079 u. c. nie ma w danym wypadku zastosowania, ponieważ nie rozchodzi się tu o odebranie od pozwanej spornej realności, której pozwana nie posiada, ani prawnie ani fizycznie, gdyż za właścicielkę zaintabulowaną jest dotąd osoba C., a fizyczne posiadanie wykonuje powódka, — lecz o unormowanie wynikłego z podstępnego działania pozwanej spornego stosunku prawnego między powódką a pozwaną co do prawa pierwszeństwa kupna, prawa własności i wykreślenia adnotacji.

W rzeczy samej rozstrzygnął Sąd pierwszy sprawę sporną trafnie. Pozwana wiedziała, iż osoba C. udzieliła powódce prawo pierwszeństwa kupna, mimo tego przedstawiła jej podstępnie, że powódka tej realności kupić nie chce i z zastrzeżonego pierwszeństwa kupna rezygnuje i wyludziła u niej podstępnie zgodę na sprzedaż tej realności. Przez podstęp nie mogą być prawa nabyte. Ponieważ osoba C. praw powódki nie zaprzecza, a tylko pozwana jest w możności usunąć przeszkodę, jaką dla powódki stanowi uzyskana przez podstępne działanie pozwanej adnotacja, przeto słusznie zażądała powódka od pozwanej uznania swych praw i usunięcia bezprawnie nabytych roszczeń pozwanej.

Podał Dr. Adam Schäftler (Bochnia).

---

45) Wyrok zapadły w obrębie byłej monarchji austro-węgierskiej przed jej rozpadnięciem się, jest wobec obywateli Państwa Polskiego tytułem zagranicznym, w Państwie Polskiem dla braku zagwarantowanej wzajemności niewykonalnym, zaczem zarzut rzeczy osądzonej na takim wyroku oparty, jest nieuzasadniony. *)

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 20 maja 1925 lcz. R 369/25.

Sąd okręgowy w Stanisławowie (?) uchwałą z dnia 1 grudnia 1924 w sporze do lcz. Cg I 82/24, uznał zarzut rzeczy osądzonej podniesiony przy pierwszej audjencji przez stronę pozwaną za uzasadniony i skargę odrzucił, ustalając, że zaskarżone roszczenie było już przedmiotem orzeczenia sądowego za-

*) Por. uwagę sprawozdawcy na końcu tego orzeczenia. — Przyp. Red.

padłego w postępowaniu przed sądem krajowym cywilnym w Wiedniu dnia 14/2 1917 do lcz. Cg II 318/16, a zatwierdzonego wyrokiem sądu krajowego wyższego jako apelacyjnego w Wiedniu dnia 27/4 1917 Bc. I 74/17, oraz wyrokiem Sądu Najwyższego jako rewizyjnego we Wiedniu z 9/10 1917 Rw I 323/17. Skoro to załatwienie nastąpiło przed upadkiem Monarchji Austro-węgierskiej, w czasie gdy takie wyroki miały moc obowiązującą i wobec naszej dzielnicy jako części składowej Monarchji, — zatem wyroku tego nie można uważać za wyrok zagraniczny.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z dnia 18 lutego 1925 R IV 35/25/1, nie uwzględnił zarzutu sprawy osądzonej i polecił Sądowi I instancji, by z pominięciem tego zarzutu sprawę merytorycznie załatwił.

Zapatrywanie wyrażone w zaskarżonej uchwale uznał Sąd apelacyjny za mylne i w ustawie nieuzasadnione. W danym wypadku dla oceny, czy odnośny wyrok należy uważać za zagraniczny, miarodajną jest nie chwila wydania tego wyroku, lecz chwila, w której strona chce z niego zrobić użytek. Notoryjnie znaną jest rzeczą, że od listopada 1918 Małopolska przestała być częścią składową państwa austro-węgierskiego i weszła w skład państwa polskiego. Między państwem polskiem a obecną republiką austrjacką dotąd nie został zawarty układ w przedmiocie wykonalności tytułów egzekucyjnych, powstałych w którymkolwiek z obu Państw, wobec czego w myśl § 79 ord. egz. wyroki wydane w Państwie austrj. dla braku wzajemności w Państwie polskiem egzekwowane być nie mogą. Kwestja, czy wyroki wydane zostały przed powstaniem Państwa polskiego, czy też po powstaniu, jest dla oceny wykonalności tych wyroków w zupełności obojętną.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego pozwanego i zatwierdził zaskarżoną uchwałę z pobudek w niej zawartych jako z ustawą w zupełności zgodnych.

Na wywody rekursu zauważył Sąd Najwyższy, że jakkolwiek wyrok sądu wiedeńskiego zapadł w obrębie dawnej Austrji, do której należały wówczas i obecne województwa południowo-wschodnie, na których ziemiach wyrok ten miałby być wykonalny, to jednak, skoro ziemie te po rozpadnięciu się Austrji weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, to temsamem wyrok ów stał się wobec nich jako obecnie części składowej Państwa Polskiego tytułem zagranicznym, na którego podstawie egzekucja dla braku zagwarantowanej wzajemności, ani dozwoloną, ani prowadzoną być nie może (§ 79 ord. egz.).

Wynik ten więc bez względu na czas jego formalnej prawomocności nie ma w granicach Państwa polskiego materjalnej mocy prawnej, jest więc bez znaczenia, a temsamem nie może służyć do zarzutu sprawy osądzonej.

Powoływanie się rekurenta na postanowienie § 4 ord. egz. w brzmieniu ces. rozp. z 1/6 1914 Nr. 118 Dz. u. p., jest oczywiscie błędne z tego choćby powodu, że zawiera ona postanowienia o właściwości sądów do dozwolenia egzekucji wyłącznie na podstawie tytułów krajowych, a o tytułach zagranicznych głoszą przepisy §§ 79—86 ord. egz.

Uwaga sprawozdawcy:

Orzeczenie powyższe najświeższej doby przychodzi jakby na zawołanie jako przyczynek do **„Quid iuris?"** ogłoszonego w zeszycie poprzednim „Głosu Prawa", str. 230—231. Orzeczenie to bowiem nie czyni w swej tezie i argumentacji żadnej różnicy, czy dana sprawa osądzona została poza terytorjum, które weszło następnie w skład Rzeczp. Polskiej, czy też w obrębie tego terytorjum. W jednym jak w drugim wypadku sądy były austrjackie, a tok instancyj i hierarchja sądowa opierały się o Sąd Najw. we Wiedniu, podobnie

jak Zarząd Sprawiedliwości opierał się o austrjackiego ministra sprawiedliwości i — cesarza, w którego imieniu sądy te wyrokowały.

Jakiejże tedy mamy chwycić się teorji lub — fikcji, by w braku odpowiedniego traktatu międzynarodowego, któryby tę kwestję pozytywnie i szczegółowo normował, usprawiedliwić praktykę licznych sądów polskich w Małopolsce, wykonujących nietylko cywilne i karne, ba, nawet wojskowe wyroki sądów b. Austrji, zapadłe na obszarze b. Galicji, lecz ponadto podejmujących w dalszym ciągu postępowanie sądowe, które za czasów b. Austrji uległo spoczywaniu lub przerwie? Bo przecież rzecz jasna, iż tasama racja, którą orzeczenie powyżej ogłoszone wytacza przeciw zarzutowi sprawy osądzonej, daje się też zastosować przeciw zarzutowi sprawy wiszącej, jeśli ktoś obecnie w sądzie polskim wytacza spór powtórny, nie zważając na to, że spór o tosamo zawisł już przed powstaniem Państwa Polskiego w sądzie b. Austrji. A w takim razie vice versa, jeśli ktoś podejmuje w dalszym ciągu spór, który spoczął lub został przerwany w sądzie b. Austrji, należałoby uznać, że sąd polski nie jest do tej funkcji powołany i powinien nietylko na wniosek pozwanego, lecz nawet z urzędu odmówić w danym wypadku urzędowania.

Pomyślmy bowiem tylko np. o wypadku, iż w danym sporze, który w I instancji zawisł np. w r. 1914 w sądzie galicyjskim, Sąd Najwyższy we Wiedniu zniósł wyroki sądów I i II instancji z powodów natury prawnej i zarządził ponowną rozprawę w instancji pierwszej, a w tem stadjum postępowania, gdy akta wróciły do sądu I instancji, spór spoczął lub uległ przerwie z powodu wypadków wojennych: czy sąd polski może i powinien spór ten kontynuować i w myśl § 511 proc. cyw. trzymać się ocenienia prawnego podyktowanego mu przez — Sąd Najwyższy byłej Austrji?

Lub przypuśćmy taki wypadek: Sprawa cywilno-sądowa osądzona została prawomocnie np. w r. 1917 na obszarze b. Galicji, obecnie zaś pozwany mieszka stale w dzielnicy popruskiej. Czy jest do pomyślenia, by sąd polski w dzielnicy popruskiej podjął się wykonania owego wyroku, chociażby sprawa dotyczyła po obu stronach obywateli polskich? A jeśli ten wyrok nie jest wykonalny w dzielnicy b. zaboru pruskiego, to gdzież przepis, któryby czynił go wykonalnym wyłącznie tylko w dzielnicy b. zaboru austrjackiego? W dziedzinie prawa karnego mamy przeciwnie przepis § 36 ust. III. obowiązującego w Małopolsce kodeksu karnego, który wyklucza bezwzględnie wykonywanie wyroków zagranicznych władz karnych, nawet państw istniejących jeszcze, a cóż dopiero państw już nieistniejących!...

Według tezy i uzasadnienia ogłoszonego powyżej orzeczenia wyrok prawomocny wydany przez sąd byłej monarchji austrj. nie może być uznanym w Polsce za wykonalny, ani też w ogólności jako ius faciens inter partes — nawet i w wypadku, jeśli obie strony podówczas zgodziły się były w drodze układu prorogacyjnego na juryzdykcję sądu b. Austrji np. wiedeńskiego (bo np. przebywały wówczas obie na uchodźctwie we Wiedniu) i nawet, jeśli obie są obecnie obywatelami polskimi. A jeśli tak, to niechże nam uczeni procesualiści lub prawa międzynarodowego powiedzą wreszcie, czego w tej kwestji ma się trzymać praktyka sądów polskich? **(X.).**

(Por. do tego opinję prof. M Allerhanda w niniejszym zeszycie. — Przyp. Red.).

Z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Orzeczenie S. **N.** z 4 grudnia 1925 l. cz. Dz. 122|25.

Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego nie uwzględnił odwołania obwinionego Dr. X od orzeczenia Rady dyscyplinarnej Izby adwokatów we Lwowie z dn. 27 października 1923 Rd. 16/23/231, 23/23/334

i 37/23/431, którym uznano go winnym wykroczenia przeciw obowiązkom i godności stanu i zasądzono na grzywnę. Uzasadnienie: Odwołanie nie jest uzasadnione w żadnym punkcie:

1) Odnośnie do wyrażeń użytych w piśmie odwoławczem z dnia 2/11 1921 r., należy podnieść, że § 9 ord. adw. pozwala na krytykę orzeczeń sądowych we wnoszonych środkach prawnych, ale tylko o tyle, o ile ta krytyka jest zgodna z ustawą i ze sumieniem adwokata. Można wykazywać błędność uchwał i wyroków oraz niezgodność ich z przepisem ustawy, ale nie wolno bezpodstawnie czynić zarzutów, że „sędzia sprzyjał bez granic stronie przeciwnej", że „nie baczył na zasadę bezstronności", że „sędzia sumiennie spełniający swój zawód byłby zrobił nnaczej". Wyrażenia te nie odnoszą się do zaczepionego wyroku, nie wykazują jego niesłuszności i niezgodności z ustawą, ale godzą wprost w osobę sędziego, zarzucając mu niesumienność i stronność. Wytaczanie zaś tak ciężkich, a gołosłownych zarzutów przeciw sędziemu, jest nietylko cężką obrazą dla sędziego, niedopuszczalną przez ustawę karną (§ 491 k. k.), ale jest także niezgodne ze sumieniem adwokata. Postępowanie takie narusza więc zarówno obowązki jak i godność stanu.

2) Myli się Dr. X., sądząc, że każde dochodzenie szkody, dozwolone powszechnie przez ustawę, jest tem samem odpowiednie dla adwokata. Adwokat bowiem ma oprócz obowiązków każdego obywatela, obowiązek strzeżenia godności stanu. (§ 10/2 ord. adw.). Skoro Rada dyscyplinarna uznała, że dochodzenie odszkodowania pieniężnego za koszta własnej obrony, potrzebnej w Izbie Adwokackiej przeciw niesłusznemu doniesieniu Y. ubliżało godności stanu, „bo wywołało wrażenie, że cześć zawodowa może być wyrażona w sumie pieniężnej", to Senat dyscyplinarny Sądu Najwyższego nie może nic zarzucić przeciw temu zapatrywaniu. Odpowiada ono zupełnie godności stanu, która nakazuje unikania nawet niekorzystnych pozorów.

Wreszcie nadmienia się, że amnestja z dn. 6/7 1923 Poz. 555 D. U. nie ma zastosowania do pieniężnej kary dyscyplinarnej. (Art. 5, l. 1 a).

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Mowy sądowe.** Zebrał i opracował Dr. Szymon Gelernter. Przedmową opatrzył Cezary Ponikowski. Tom I. Warszawa 1925. Nakładem F. Hoesicka.

Przedmowa prezesa Naczelnej Rady adwokackiej p. Cezarego Ponikowskiego daje nam zwięzły, pięknie, acz może zbyt ogólnikowo napisany pogląd na zadania i dzieje wymowy oraz cenną zapowiedź, iż wydawcy nie ograniczą się do ogłaszania jedynie mów z procesów karnych, których wiązankę zawiera ta książka, lecz też wybitnych przemówień z procesów cywilnych. Lecz już ten pierwszy tom rozpoczętego wydawnictwa oznacza rzetelne i trwałe wzbogacenie tak dotąd ubogiej literatury polskiej w dziedzinie wymowy sądowej. Jestto książka, za którą chciałoby się jakoś od serca podziękować wydawcom, taki z niej duch wielki i szeroki, a ciepły i ożywczy wieje! Z 214 stronic składa się ta książka i może tu lub ówdzie trafi się stronica bledsza, słabsza, (jak w samem życiu), ale czytając, czujesz, że stąd coś wychodzi, wyłania się daleko poza te karty, że one roztaczają wokół siebie i ciebie jakby jakąś z potów ziemi i z promieni słońca wygotowaną przeźrocz, pełną dziwów, złud i blasków, sięgającą w bezmiar...

Nie będę tych mów mierzył ani ważył ani prównywał: dość powiedzieć, że mamy przed sobą zespół talentów, zapewne nierównych, lecz przejętych na równi ogromem zadania, pragnieniem spełnienia twórczego dzieła obrony. Trzynaście mów, z tych 10 wygłoszonych przez adwokatów warszawskich zaś 3 (stanowczo nie gorsze) wygłoszone przez prokuratorów. Nadto bądź co

bądź wymienić autorów i sprawy: Mowa prok. Kaz. Rudnickiego (w sprawie Wład. Niwińskiego o zabójstwo wiceprez. Gł. Urz. ziemskiego Wład. Olewińskiego), — mowa adw. M. Niedzielskiego (spr. Ant. Aleksandrowicza i i. o rozstrzelanie Jana Runiewicza), — mowy prok. K. Rudnickiego i adw. Eug. Śmiarowskiego (spr. Djon. Smoleńskiego o zabójstwo Bohd. Gablera), — mowa adw. Jana Nowodworskiego (spr. Wit. Zawadzkiego prez. zarządu Banku Centralnego), — mowa adw. Miecz. Ettingera (spr. Ajzyka Kurca o otrucie Jana Lachmirowicza), — mowa adw. St. Szurleja (spr. o rozruchy listopadowe 1923), — mowa adw. Fr. Paschalskiego (spr. Atamana Machny), — mowa adw. Kaz. Sterlinga (spr. Jak. Klotza o dezercję), — mowa adw. Tad. Wróblewskiego (spr. Pawła Łatyszenki o zabójstwo Metrop. Jerzego), — mowa pprok. Józ. Wasserbergera i adw. Jerz. Berlanda (spr. Piotra Rokossowskiego o zabójstwo żony) i mowa adw. Miecz. Jarosza (spr. Edm. Wesołowskiego o zabójstwo żony).

Niemal każda z tych mów — nawet, gdy przemówienie w zastosowaniu do realizmu sprawy, jak np. sprawa prezesa Banku Centralnego, obraca się w zwrotach trzeźwych, chłodnych i ściśle rozumowych — działa w końcu jak poemat, jak dzieło sztuki, bo działa harmonją treści, klasyczną konsekwencją w przeprowadzeniu przewodniej myśli obrończej konkretnego wypadku. Estetyka wewnętrzna przemówienia jest może tym czynnikiem, który największą wywiązuje dynamikę przekonaniową. Ale to, czem się dzieło obrońcy sądowego wśród dzieł sztuki wyróżnia, polega jak mi się zdaje, na różnicy materjału, na kunszcie opanowania, ukształtowania i przedstawienia materjału całkiem jeszcze gorącego, jakby z ognistych czeluści podziemia wykrztuszonego — materjału, któremu na imię: los człowieczy.

Poeta czy rzeźbiarz wyczekuje niekiedy przez dziesiątki lat, by zajście poszło w zapomnienie i by model zeszedł z widowni świata rzeczywistego, — zanim on, twórca, ośmieli się wyczarować z zajścia: fakt dziejowy, z modelu: postać wiarygodną, ustosunkowaną należycie, artystycznie do swego losu i otoczenia. Bo pospolitacy (nie-artyści) widzą zajście i model zgoła inaczej, znają je z mnóstwa, lecz pobocznych stron i dopiero gdy zjawa życiowa usunie się z ich oczu, może artysta ich „przekonać" o tem, że to było coś zgoła innego, a swoistego, że to był inny ktoś, inny los, którego nie widzieli, nie znali... A obrońca? — On nie ma czasu czekać na śmierć klijenta, rehabilitację tegoż pozagrobową woli pozostawić poetom, sam zaś winien życie klijenta wesprzeć, ratować, przedłużyć! On musi swój model taki, jakim jest, w oczach sędziów-krytyków na gorąco, na poczekaniu w palcach swoich ugnieść, przeczyścić, przetworzyć — jakże tu łatwo o nieszczęście, jak trudno zebrać, skupić i wyładować wszystek sił ducha, których władaniem tylu się chełpi, a tak niewielu istotnie rozporządza!

Rozumie się, że te mowy drukowane — przebyły już przetak słowa pisanego, że może nie każdy zwrot był pierwotnie tak gładki, okrągły i soczysty, jak oto w książce, zapewne też tu i ówdzie dodano myśl nową, nowy rzut oka. Lecz to chyba przyczynia tylko wartości dziełu, bo uczy czytelnika drugiego wielkiego kunsztu: słowa pisanego, przeznaczonego do trwania. Niewątpliwie i Demostenesa mowy i Platona djalogi nie przetrwałyby do nas, jeśliby ich autorowie nie byli zarazem pisarzami wielkiej miary. Redaktorem tych mów był według przedmowy prok. S. N. p. Gelernter i jemu też znaczna część uznania się należy. **(L.).**

— **Dr. Aleksander Mogilnicki, Prezes Sądu Najwyższego: Dziecko i przestępstwo.** — Wyd. II uzupełnione. Nakładem M. Arcta w Warszawie 1925. Str. 426.

Zająć się dzieckiem znaczy zająć się społeczeństwem, państwem. Czemże istotnem różnimy się my, dorośli, od dziecka: tylko chyba tem, że w dziecku jest rozwój, że w niem jeszcze nadzieje kwi-

tną, których nam dorosłym już brak — i których też nigdy prawie nie spełniamy... Dlatego zapewne dziecko daleko łatwiej wżywa się w swoich zabawach w rolę dorosłego, niż dorosły w duszę dziecka. I dlatego może jesteśmy przeważnie tak dalecy od tego, by uświadomić sobie głębiej, niźli to czynimy żartem, iż jesteśmy tylko wielkiemi — dziećmi, wielkiemi, a temsamem marnotrawnemi...

Ta książka użycza nam mimochodem tego uświadomienia i to m. zd. stanowi jej najwyższą chlubę i wartość niespożytą — tem większą, iż jestto dzieło w całem słowa znaczeniu naukowe, przeprowadzające swe poglądy, swe tezy systematycznie na tle bogatego materjału literackiego i statystycznego, zaczerpniętego z urządzeń i ustawodawstw niemal wszystkich państw cywilizowanych. Poza rozbiorem pojęcia przestępstwa, tego snać wiekuistego sfinksa teorji prawa karnego, poza rozważaniami o psychice dziecka, zaznajamia nas Autor z niepospolitą gruntownością z historją i z obecnym stanem społecznej ochrony nieletnich i ochrony społeczeństwa przed przestępczością nieletnich w krajach Europy, w Ameryce, w Japonji, nawet w Australji, która zresztą w dążnościach tych pod niejednym względem wyprzedziła nasz Zachód. Cenną częścią dzieła jest przedstawienie ustroju międzynarodowego Związku Ochrony dzieci oraz uchwał powziętych na międzynarodowych kongresach poświęconych temu zagadnieniu. Stan rzeczy w Polsce w dziedzinie ochrony dziecka i jego przestępczości skreślony jest ze szczególniejszą jeszcze starannością — ale porównanie z krajami zachodnimi nie wypada zd. n. bynajmniej tak na naszą korzyść, jak to Sz. Autor w swoich zacnych patrjotycznych intencjach przyjmuje. Nagi fakt, że np. w Belgji jedno miejsce w zakładach wychowawczo-poprawczych wypada na 3300 ludności — a u nas na 54.000 ludności, (str. 366 uw. 3), wskazuje nam ogromny dystans, usposabiający chyba tylko sceptycznie... Zresztą nietylko znikoma ilość tych zakładów w Polsce, ale zwłaszcza systemy wychowawcze w nich przeważnie stosowane, tak n. p. w Studzieńcu pod Warszawą albo w Chojnicach na Pomorzu, z których to zakładów według przytoczonej statystyki rok w rok mniej więcej 1/3 lub 1/4 wychowanków ucieka... są rażąco wsteczne, okrutne i upokarzające dla nas, pomimo ugrzecznionych słów przysłanego ad hoc w jesieni 1924 do nas p. Roberta Brunela, który dla tego właśnie zakładu w Studzieńcu nie znajduje dosyć słów zachwytu.. Nawet statystyka wykazująca, że w Polsce przestępczość małoletnich obniża się bardziej, niż na Zachodzie, nie zdaje się mieć bezwzględnej siły przekonywającej gdy się tylko zważy, iż na zachodzie aparat policyjny i sądowo-karny funkcjonuje precyzyjniej, zatem wykazuje większą liczbę pociągniętych do odpowiedzialności, a również statystyka Zachodu bywa ściślejsza.

Lecz całość dzieła ogromnie czytelnika pociąga, bo poucza. A ideowość tej książki zawiera się w końcowem jej zdaniu: „Wielkimi krokami zbliżamy się do chwili, kiedy ani jedno dziecko nie będzie już siedziało na ławie oskarżonych. A *wtedy zaczniemy myśleć o tem, czy nie dałoby się usunąć z niej i dorosłych*". — Śmiem mniemać, że już dzisiaj czas najwyższy pomyśleć o ochronie „wielkich dzieci" przez usunięcie — *ławy oskarżonych*, przez zastąpienie jej środkami ochronnymi. **(L.)**

Zapiski.

Instytucja zajazdu wskrzeszona na modłę powojenną.

(L). Jeden z seniorów tut. palestry, Dr. Z. wygrał po kilku latach w 3 instancjach proces mieszkaniowy przeciw swej lokatorce, wdowie Sch. która przez długie lata wprawdzie czynszu nie płaciła, lecz mieszkanie 3-pokojowe z pn. eksploatowała intensywnie różnego rodzaju spółkami i przemysłami, jak np. fabryka bielizny, wytwórnia filmów i t. p., wyrządzając przytem szereg szkód w substancji domu. Wdrożoną wreszcie egzekucję potrafiła lokator-

ka przewlec przez kilka jeszcze miesięcy. W końcu przyszło do wyznaczenia terminu rumacji na 2 czerwca b. r. Aliści Bóg dał lokatorce syna, który „kształci się“ na tut. Politechnice. Na dwa dni przed terminem otrzymuje adwokat list tej treści: „Jeśli naszego kolegę Sch. z mieszkania wyrzucisz, to my ciebie z twego mieszkania wyrzucimy.“ Następują podpisy przeszło 30 słuchaczy politech. — Adwokat zwraca się z tem do naszej policji. Termin rumacji odłożono o 1 dzień. Nie wiedząc o tem, politechnicy dnia 2|VI b. r. zrana o g. 8½ wykonują — zajazd, kładąc się przez 7 godzin obozem w westybulu i na dziedzińcu domu w sile około pół setki wyćwiczonego, pałkozbrojnego zajeźdźcy. Policja przybywa celem — założenia rąk i raportuje telefonicznie dyrektorowi policji, że „młodzież“ zachowuje się biernie... Nazajutrz w dniu egzekucji, zajazd ponowiono. Po załadowaniu ruchomości lokatorki pod ingerencją organu sądowego do wozu meblowego, zajeźdźcy rozbijają zamki wozu, wysadzają bramę domu i ruchomości wnoszą triumfalnie z powrotem do mieszkania. Wszystko to w oczach plutonu policji i 2 komisarzy policji, którzy telefonują tylko, że młodzież nie naruszyła czynnie... organu sądowego. Adwokat wobec tego kapituluje. Warunki kapitulacji podyktowane mu przez parlamentarzy zajazdu brzmią: 250 dolarów lokatorce na rękę, zapłacenie jej i synalkowi ponadto kosztów pobytu w hotelu przez dni 14, poniesienie kosztów przewozu i zamagazynowania mebli, zrzeczenie się czynszu za 4 lata i zrzeczenie się kosztów procesu i egzekucji. Adwokat warunki te przyjął, podpisał i wypełnił. Comoedia finita... Zatem wskrzeszenie instytucji zajazdu! Różnica tylko w tem, że ongiś, gdy nie było w Polsce jeszcze policji i organów wykonawczych, zajazd był zbrojną egzekucją wyroku sądowego — a dziś jest on zbrojnem udaremnieniem prawomocnego wyroku w oczach policji przez młodzież kształconą po temu. W roku 1925, w ósmym roku Wyzwolenia... I nie w jakiejś puszczy litewskiej, lecz w król. stoł. mieście Lwowie.!..

„Mam potrzebne znajomości i stosunki — do usług!“

Wyobraźmy sobie, że tej treści afisz — (ani słowa więcej) — pojawił się na murach miasta: wzbudziłby, nieprawdaż, niebywałą sensację i zmobilizowałby całą policję, za autorem... Policja, domyślająca się zawsze czegoś najgorszego, tropiłaby niezawodnie wszystkich bohaterów największych krajowych afer korupcyjnych — a tymczasem obwieszczenie tej treści pochodzić może od ludzi zgoła niewinnych lub bądź co bądź nie najszkodliwszych, jak oto: od pośrednika małżeńskiego, od ajenta asekuracyjnego poszukującego posady, od detektywa prywatnego, od emerytowanego następcy tronu, pragnącego komiwojażować z kalkami i z trutkami na muchy, od zredukowanej hrabiny, będącej ciotką radcy magistratu X lub intendanta wojskowego Y. — A choćby nawet pochodziło od jakiejś Stachurskiej, czyż moralność publiczna naszego pokolenia cierpi z tej strony aż tyle, co ze strony ajentów korupcji?

W pierwszych dniach czerwca br. czytaliśmy w dziennikach lwowskich (por. m. i. np. kronikę „Chwili“ z 4 czerwca br.) inserat tej treści: „Kazimierz Lubieniecki, były długoletni prokurator państwa, a następnie radca sądowy i już za czasów polskich sędzia sądu okręgowego karnego we Lwowie, otworzył kancelarję obrońcy w sprawach karnych we Lwowie, ul. Podleskiego 7“. — Niemal zaś jednocześnie otrzymaliśmy ze sfer czytelników parę egzemplarzy okólnika, powielonego na cyklostylu i rozesłanego w zamkniętych kopertach do mnóstwa osób autorowi przeważnie nieznanych, pod datą 28 maja 1925 tej oto treści: „Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem kancelarję obrońcy w sprawach karnych we Lwowie przy ul. Podleskiego 7, I p. — **Jako były wieloletni prokurator państwa i radca sądowy mam potrzebne znajomości i stosunki. — Przyjmuję również zastępstwa poszkodowanych i interwencje u Władz.** — K. Lubieniecki mp.“. — Okólnik ten zdobi winieta zawierająca prócz nazwiska autora, tytułu obrońcy w spr. kar. i bardzo dokładnego adresu, także numery dwóch telefonów: biurowego Nr. 265 i — domowego Nr. 186. Tak tedy nie można do tego obrońcy nie trafić

i jest on na każde zawołanie. Lecz szczytem jego ofiarności jest to, iż ten swój okólnik rozesłał też do — zarządców więzień i aresztów sądowych! Na jednej z udzielonych nam do wglądu kopert, zawierających ów okólnik, widnieje pod stampilją tego obrońcy napis: „Do WPana Zarządcy aresztów sądowych w Żółkwi" — Cześć ci, p. zarządco aresztów sądowych w Żółkwi, iż nie dałeś się zwerbować temu obrońcy, a byłemu prokuratorowi i sędziemu, na płatnego naganiacza!...

A dodajmy, czego ów okólnik nie przytacza, iż jego autor z prokuratury i sądu karnego przeszedł „już za czasów polskich", do — firmy Lambert i Krzysiak (handlującej en gros mniej więcej wszystkiem), jako tejże prokurent i spólnik i nie porzucając tego intratnego zajęcia, otwiera obecnie kancelarję obrońcą w biurach swej firmy. Nie dziwmy się, że p. Lubieniecki odkrył w sobie talent obrońcy: wszak w czasie afery puzappowskiej udało mu się wykazać niewinność firmy Lambert i Krzysiak i swoją własną. Nie dziwmy się, że firma dopuściła swego spólnika i prokurenta do otwarcia ajencji senzala obrony karnej w biurach swej ajencji handlowej. Lecz dziwilibyśmy się, gdyby ten senzal dopuszczony był przez któregokolwiek z naszych sędziów do wykonania obrony w przybytkach wymiaru sprawiedliwości. Czyż w każdym jego sukcesie nie dopatrywaliby się bywalcy rozpraw karnych i kryminałów efektywnej realizacji jego „znajomości i stosunków?" — Bo jego inserat i prospekt jest przecież bezecnem, publicznem spotwarzeniem naszego stanu sędziowskiego, prokuratorskiego i obrończego. Niestety — p. Lubieniecki nie podlega Izbie adwokatów, bo listę obrońców w sprawach karnych, nie będących adwokatami, prowadzi Sąd Apelacyjny. To też Wydział lwowskiej Izby adwokatów zwrócił się w tej sprawie z odpowiednią odezwą do Prezydjum Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Czekamy załatwienia.

* * *

(Lex). Z skrytki wolnych myśli.

— **Prawem lokryjskiem.** U Lokryjczyków, wsławionych przez swego wielkiego ustawodawcę Zaleukosa, było podobno takie prawo, że wnioskodawca jakiejkolwiek nowej ustawy musiał stawać przed zgromadzeniem prawodawczem z stryczkiem na szyji; jeśli projekt odrzucono, stryczek na szyji wnioskodawcy zaciągano...

Swoiste nasze ustawodawstwo sejmowe czy rządowe: jakoto waloryzacyjne, paszportowe, podatkowe, osadnicze, emerytalne, monopolowe, słowem — sanacyjne, nasunęło mi powyższą reminiscencję z głębokiem westchnieniem. A przecież nie byłbym po dokładniejszej rozwadze za wprowadzeniem prawa lokryjskiego u nas. Zaleca się ono tylko tam, gdzie ów sposób pozbywania się krzewicieli szkodliwego ustawodawstwa byłby tylko rzadko kiedy w użyciu i gdzie niewielu tylko jest obywateli zamiłowanych w rzemiośle wieszania. A powtóre nie jestem pewien, czy ofiarą stryczka padaliby krzewiciele prawa zdrożnego i wstecznego, czy raczej postępowego i wolnościowego..

Dnia 28 maja br. referował w sejmowej Komisji skarbowej poseł Frostig wniosek ustawodawczy przeciw ograniczeniom paszportowym, a najzawzięcej zwalczali i — zwalczyli go przedstawiciele klubów „demokratycznych": Pp. Łypacewicz i Dr. Polakiewicz (Wyzwolenie), Kozłowski (N. D.), Fustyniak (NPR.), Karpiński (Ch. D.) i oczywiście też Pączek (PPS.) — „Lud nie potrzebuje zagranicy!" — wołała w świętym zapale demokracja, aż mury się trzęsły. Zatem wszystko, czego ludowi naszemu nie trzeba, należy opodatkować i oclić: począwszy od książek naukowych, a skończywszy na W. C. — Możesz o szczęściu mówić, panie wnioskodawco, żeś w tem zgromadzeniu prawodawczem nie był prawem lokryjskiem „związany" — że wolno ci było hołdować tak nierealnym, tak nieaktualnym porywom i uniesieniom bez pomocy stryczka!...

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.